

25 015

BIBLIOTEKA UCZELNIANA PPWSZ
WYPOŻYCZALNIA

MAPELANI

Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojska Polskiego
oraz
Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej
w okresie międzywojennym



Michał Ceglarek
Stanisław Gulak

Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
w Nowym Targu

KAPELANI

Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojska Polskiego
oraz
Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej
w okresie międzywojennym

KAPELANI

Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojska Polskiego
oraz
Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej
w okresie międzywojennym



Nowy Targ 2018

015
c. 3/19

Kapelani Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojska Polskiego
oraz Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej w okresie międzywojennym

Michał Ceglarek
Stanisław Gulak

© Copyright by Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu

Recenzenci

prof. dr hab. Sławomir Mazur
prof. dr hab. Henryk Skorowski

Kolegium Redakcyjne

Przewodniczący: dr Teresa Mucha

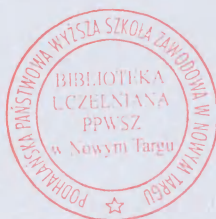
Członkowie: dr hab. Anna Mlekođaj, dr hab. Robert Włodarczyk, dr Bogumiła Lubińska-Żądło, dr Wojciech Majka, dr inż. arch. Krystyna Styrna-Bartkiewicz, mgr Iwona Hodorowicz, mgr Monika Jakobiszyn, mgr Agnieszka Krzystyniak

Korekta

mgr Paweł Wielopolski

Projekt okładki, skład, łamanie, druk

TYPO Usługi Wydawnicze, Jadwiga Popowska
biuro@typowydawnicze.pl



929-052

25015

Wydawca

Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu
ul. Kokoszków 71, 34-400 Nowy Targ
www.ppwsz.edu.pl
e-mail: ppwsz@ppwsz.edu.pl

ISBN 978-83-60621-40-0

Spis treści

Wstęp.....	7
1 Ks. Władysław Plewko-Plewczyński	11
Kapelan Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego, kapłan archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego oraz archidiecezji warszawskiej (1880–1964)	
2 Ks. płk Marian Tokarzewski	17
Kapelan Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego, kapelan Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego i Ignacego Mościckiego, kapłan diecezji kamienieckiej (1873–1941?)	
3 Ks. płk Mikołaj Bojanek	25
Kapelan Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, kapłan archidiecezji warszawskiej (1865–1935)	
4 Ks. płk Jan Antoni Humpola	33
Kapelan Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego kapłan archidiecezji krakowskiej (1889–1958)	
Aneks.....	45
Bibliografia.....	61

Wstęp

Dla każdego człowieka identyfikującego się z określonym systemem religijnym niezwykle ważna pozostaje przestrzeń określana terminem *sacrum*. Oznacza ona przeżywanie bliżej nieokreślonej Tajemnicy. W tym kontekście wyznawana religia będzie doświadczaniem owego *sacrum*, płaszczyzną, w której nawiązuje się relację do *sacrum*. Warto nadmienić, że samo *sacrum* charakteryzuje się istotową innością od tego wszystkiego, co zewnętrzne i świeckie, określanego pojęciem *profanum*. Można zatem stwierdzić, że rzeczywistość *sacrum* akcentuje ideę oddzielenia i tajemniczości. Zgodnie z teorią Mircei Eliadego, rumuńskiego historyka religii, doświadczenie *sacrum* jest fundamentalnym doświadczeniem ludzkim¹.

Zamierzeniem autorów niniejszej pracy jest ukazanie postaci osób – kapelanów – którzy stali się pośrednikami w osobowym spotkaniu z *sacrum* – Bogiem, najważniejszych osób w państwie polskim w okresie 1918–1939. Posługą tychże duchownych dotyczyła Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego² oraz Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej: Stanisława Wojciechowskiego oraz Ignacego Mościckiego. Podejmowana przez nich działalność duszpasterska miała jeden zasadniczy cel: doprowadzić do prawdziwego spotkania z Bogiem, w konkretnych sytuacjach życiowych, osób powierzonych ich opiece. Przepowiadanie słowa Bożego, sprawowanie liturgii oraz pasterska troska były podstawowymi narzędziami w ich posłudze.

Zdecydowana większość pracy dotyczy biografii czterech niezwykłych księży rzymskokatolickich, pełniących zadania powierników duchowych Józefa Piłsudskiego oraz Stanisława Wojciechowskiego i Ignacego Mościckiego.

¹ M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Łódź 1993, s. 7–37.

² O religijności Józefa Piłsudskiego pisał m.in. W. Wysocki: *Konterfekt religijny Marszałka*, „Periodyk Naukowy Akademii Polonijnej” 2015, t. 13, s. 71–90; oraz *Józef Piłsudskiego wizerunek religijny*, Warszawa 2016.

Konstruując biografie każdego z nich, autorzy publikacji, chcieli wydobyć z dziejowej niepamięci, postaci kapłanów wyjątkowych, których zasługi i poświęcenie dla spraw Ojczyzny zostały zapomniane. Analizując poszczególne etapy ich życia oraz różnorodną działalność, bardzo charakterystyczne staje się, jak mocno wpisana się w nie historia drugiej połowy XIX w. i pierwsza połowa XX w. Doświadczenie braku własnego państwa, działalność konspiracyjna, prześladowanie przez zaborców, poświęcenie dla spraw narodowych to najważniejsze determinanty owego zjawiska. Wszyscy oni byli świadkami narodzin niepodległości Polski w 1918 r. Dlatego warto także, w obchodzoną w tym roku setną rocznicę odzyskania niepodległości przypomnieć ich losy.

Pierwszym duszpasterzem, który otwiera listę duchowych powierników najważniejszych osób w państwie okresu II Rzeczypospolitej, jest ks. Władysław Plewko-Plewczyński (1880–1964), który w 1919 r. został najpierw kapelanem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, a później Naczelnego Wodza Wojska Polskiego. Swoją posługę pełnił do czerwca 1920 r. Ksiądz Plewko-Plewczyński był kompozytorem i melomanem.

Następnym kapelanem Józefa Piłsudskiego (od listopada 1920 r.) został ks. Marian Tokarzewski (1873–1941?). To właśnie nowy kapelan 25 października 1921 r. pobłogosławił w Belwederze związek małżeński Pierwszego Marszałka Polski z Aleksandrą Szczerbińską. Ksiądz Tokarzewski w stopniu dziekana (pułkownika) został w marcu 1923 r. zatwierdzony jako kapelan Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego i oddziałów przybocznych. Swoje obowiązki pełnił do listopada 1926 r. Ów kapłan był niezwykle ceniony na Kresach Rzeczypospolitej ze względu na nieugiętą postawę wobec zaborcy rosyjskiego oraz działalność społeczną przed 1920 r.

Następcą ks. Mariana Tokarzewskiego został ks. Mikołaj Bojanek (1865–1935), który objął zadania kapelana głowy państwa od 16 listopada 1926 r. Ksiądz Bojanek był znany jako społecznik i charyzmatyczny duszpasterz w Grodzisku Mazowieckim.

W 1934 r. na urząd kapelana prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej powołano ks. Jana Humpołą (1889–1958). Zanim objął funkcję kapelana prezydenta, był już znany taternikiem i wychowawcą młodzieży. Służył prezydentowi Ignacemu Mościckiemu, aż do upadku państwa we wrześniu 1939 r. Został zwolniony ze swojej funkcji w grudniu 1940 r. przez ministra spraw wojskowych. 1 kwietnia 1940 r. kapelanem nowego prezydenta, już na uchodźstwie, Władysława Raczkiewicza został ks. Zygmunt Kaczyński – dawny kapelan za

czasów wojny polsko-sowieckiej, poseł, zwolennik polityki gen. Władysława Sikorskiego, w którego to rządzie był wiceministrem informacji i dokumentacji. Ksiądz Kaczyński od 1943 r. piastował tekę ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Stanisława Mikołajczyka.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości kapelani Józefa Piłsudskiego organizacyjnie przynależeli do Adiutantury Generalnej Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Następnie w latach 1926–1939 wchodzili w skład Gabinetu Wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej jako kapelani przyboczni prezydenta RP³.

Wszyscy wymienieni duchowni, za wyjątkiem ks. Mikołaja Bojanka, byli kapelanami wojskowymi w okresie wojny polsko-sowieckiej 1919–1921. Ksiądz Jan Humpola w czasie I wojny światowej służył z kolei w armii austro-węgierskiej. Ich życiowa postawa i działalność znalazły uznanie w postaci przyznanych im odznaczeń, zarówno ze strony władz kościelnych, jak i państwowych oraz wojskowych.

Do napisania tej pracy posłużyły przede wszystkim materiały źródłowe, w większości niepublikowane, przechowywane w Wojskowym Biurze Historycznym, w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Najbardziej przydatne okazały się akta personalne oraz odznaczeniowe. Kwerenda została także uzupełniona o akta personalne, m.in. w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie oraz Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uzupełnieniem do materiałów archiwalnych były publikacje drukowane – dzienniki rozkazów wojskowych i dzienniki personalne wydawane przez władze wojskowe, głównie przez ówczesne Ministerstwo Spraw Wojskowych. Pomocne okazały się także biogramy kapelanów zawarte w rozkazach wewnętrznych biskupa polowego oraz w *Polskim Słowniku Biograficznym*.

³ Z. Gnat-Wieteska, *Gabinet Wojskowy Prezydenta Rzeczypospolitej w latach 1926–1939*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, t. 13, nr 1, s. 17–33.

Ks. Władysław Plewko-Plewczyński

1

Kapelan Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza
Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego,
kapłan archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego
oraz archidiecezji warszawskiej (1880–1964)

1. Rys biograficzny

Urodził się 31 maja 1880 r. we Włocławku (gubernia warszawska, Królestwo Polskie). Jego rodzicami byli Stanisław (właściciel fabryki) i Amelia z domu Wiłucka. Od najmłodszych lat przejawiał uzdolnienia artystyczne. Najlepiej świadczy o tym to, że już wieku dziewięciu lat mały Władysław grał *Koncert skrzypcowy e-moll* Felixa Mendelssohna. Edukację pobierał w Warszawie. Następnie wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku (1900–1904). Kontynuował studia na Uniwersytecie we Lwowie (Wydział Prawa), Uniwersytecie w Wiedniu (Wydział Teologiczny) oraz Uniwersytecie w Genewie, gdzie słuchał wykładów Wincentego Lutostawskiego. W roku akademickim 1904/1905 był studentem nadzwyczajnym Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Kolejny etap w życiu Władysława wyznacza moment przyjęcia święceń kapłańskich 29 czerwca 1906 r. we Lwowie. Zostaje wówczas inkardynowany do archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego. Ksiądz Władysława mianowano sekretarzem (1906–1908) abp. Józefa Teofila Teodorowicza, który był arcybiskupem lwowskim obrządku ormiańskiego. Ponadto kierował chórem (dyrygent), działającym przy katedrze ormiańskiej we Lwowie. Przez pewien czas administrował także parafią ormiańsko-katolicką w Łyścu (koło Stanisławowa).

Lata 1908–1911 to z kolei czas studiów muzycznych w Lipsku, które odbył pod kierunkiem węgierskiego dyrygenta Arthura Nikischa. To także okres wyjazdów ks. Władysława na koncerty. Muzyczne fascynacje młodego wirtuozosa oscylują wokół postaci Richarda Wagnera i Maxa Regera. Będąc pod ich wpływem, komponuje najgłośniejsze ze swych oratoriów *Res ultimae quattuor*. W 1910 r. pod jego batutą oratorium zostało wykonane w Filharmonii Berlińskiej oraz w Queens Hall w Londynie. W tym samym roku, również pod jego batutą, oratorium wykonano w Filharmonii Warszawskiej. Dzieło zdobyło uznanie krytyków, a autorowi zapewniło rozgłos. Po zaprezentowaniu dzieła w Londynie otrzymał zaproszenie na tournée po Ameryce, ale go nie przyjął.

W 1911 r. został inkardynowany do archidiecezji warszawskiej. Prawdopodobnie był kandydatem do objęcia funkcji dyrygenta chóru katedralnego w Warszawie, ale ostatecznie zamysłu tego nie zrealizowano. W 1912 r. władza diecezjalna, już po powrocie do kraju, mianowała go wikariuszem w Żyrardowie. Tutaj włączył się w działalność zmierzającą do wykupu akcji Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Żyrardowskich od głównego właściciela Karola Dittricha na rzecz miejscowych robotników. Zamierzał tego dokonać za pomocą powzięcia kredytów w bankach warszawskich. Ostatecznie pomysł nie został zrealizowany, a arcybiskup warszawski postanowił (możliwy wpływ gubernatora warszawskiego) przenieść ks. Plewko-Plewczyńskiego do Gostynina. Ten jednak nie przyjął propozycji i opuścił archidiecezję oraz ojczyznę.

Przymusowe opuszczenie Żyrardowa spowodowało, że ks. Władysław udał się najpierw do Paryża, następnie do Krakowa, gdzie powrócił do działalności muzycznej. W październiku 1913 r. wziął udział w akademii na cześć Hieronima Kajsiewicza i Piotra Semenki w krakowskim Starym Teatrze. Wykonano wówczas *Oratorium zmartwychwstańcze* jego autorstwa⁴.

Wybuch I wojny światowej sprawił, że musiał wyjechać na Śląsk Cieszyński, do Istebnej. Tutaj zostaje aresztowany przez władze austriackie i przewieziony do więzienia w Morawskiej Ostrawie. Możliwym powodem aresztowania była działalność konspiracyjna. Dzięki interwencji rodziny hrabiny Zofii von Chotek⁵ wyszedł z więzienia i uzyskał pozwolenie na osiedlenie się w Wiedniu. Tu z kolei spotkał bp. Władysława Bandurskiego i zaangażował się w ideę poparcia dla Legionów Polskich.

⁴ J. Życzkowski, *Gaudeamus igitur... Dzieje Krakowskiego Chóru Akademickiego*, Kraków 1974, s. 99.

⁵ Była żoną arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcy tronu Austro-Węgier.

W 1918 r. przez Kraków dotarł do Warszawy. Tutaj, prawdopodobnie na początku 1919 r., został mianowany kapelanem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Następnie, w toku trwającej wojny polsko-sowieckiej, 30 września 1919 r. otrzymał zatwierdzenie na etacie kapelana Naczelnego Wodza Wojska Polskiego. Będąc kapelanem najważniejszej osoby odradzającego się państwa, skupiał swoją uwagę przed wszystkim na sprawach o charakterze wyznaniowym i charytatywnym oraz opiniował prośby o ułaskawienie osób skazanych na śmierć. W tym czasie założył także Towarzystwo Przyjaciół Muzyki w Warszawie (1919). W Pałacu Łazienkowskim, który był oficjalną rezydencją Naczelnika Państwa urządził kaplicę. Pomógł także zakonowi jezuitów odzyskać niektóre ich dawne kościoły i majątki. Czynił wiele na polu zmniejszenia narastającej niechęci Józefa Piłsudskiego do abp. warszawskiego kard. Aleksandra Kakowskiego oraz bp. polowego Wojska Polskiego Stanisława Galla. Za swoją działalność na stanowisku kapelana Naczelnika Państwa otrzymał w 1919 r. tytuł tajnego szambelana papieża Benedykta XV.

15 czerwca 1920 r., na własną prośbę, ks. Władysław Plewko-Plewczyński odszedł z urzędu kapelana Naczelnego Wodza. Kilka miesięcy później, 23 września 1920 r., zwolniono go z czynnej służby w armii polskiej. Od tego momentu przez długi czas nie zajmował żadnego stanowiska kościelnego ani państwowego. W 1926 r. starał się o urząd proboszcza parafii św. Aleksandra w Warszawie, ale kard. Aleksander Kakowski, polecił mu najpierw objąć parafię św. Mikołaja w Warce. Do Warki przybył w maju 1927 r. i przebywał tam do października 1928 r., kiedy to wyjechał do Londynu, następnie Paryża, Nicei oraz Ziemi Świętej. W okresie gdy był proboszczem, założył m.in. parafialną orkiestrę dętą.

Po powrocie do kraju zamieszkał w Warszawie. Nigdy już nie został proboszczem parafii św. Aleksandra. W 1934 r. obejmuje funkcję prefekta szkół w Warszawie, rok później w Gimnazjum im. księcia Józefa Poniatowskiego na Żoliborzu. Tu zastała go II wojna światowa. Nakłaniany do kolaboracji przez władze niemieckie pozostał nieugięty. Prawdopodobnie w czasie powstania warszawskiego aresztowano go na Powązkach i skazano na rozstrzelanie w Forcie Bema, jednak Plewko-Plewczyński zdołał uniknąć śmierci. Następnie znalazł się w Nowym Mieście nad Pilicą.

Po zakończeniu II wojny światowej w maju 1945 r. wyjechał do Wrocławia. Został wówczas współpracownikiem ks. Władysława Lagosza, opiekując się przybywającą do miasta ludnością polską. 7 września 1945 r. objął funkcję

administratora (od 1951 r. proboszczem) parafii św. Piotra Kanizjusza na Zalesiu we Wrocławiu, która w 1953 r. otrzymała nowe wezwanie Matki Boskiej Częstochowskiej. Proboszczem tejże parafii pozostał do 1957 r. Równoległe, od 13 grudnia 1945 do 23 czerwca 1946 r., administrował parafią św. Michała i w niej także organizował duszpasterstwo polskie. Przez kolejne dwa lata (1945–1946) był prefektem w VI Liceum i Gimnazjum we Wrocławiu. W tym czasie był także wiceprezesem Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego. W latach 1953–1956 prowadził wykłady z muzyki kościelnej dla alumnów Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Ten czas dzielił także na pracę w kurii wrocławskiej, w której przewodniczył komisji egzaminacyjnej dla organistów oraz komisji do spraw zabezpieczenia i renowacji organów ze zniszczonych kościołów. Położył duże zasługi na polu skompletowania dużych organów w katedrze wrocławskiej. 30 marca 1957 r. przeszedł na emeryturę. W niedługim czasie po tym fakcie, wrócił do Warszawy, gdzie zmarł 2 lutego 1964 r. Spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim.

2. Działalność społeczna, polityczna oraz kompozytorska

Będąc na studiach w Lipsku, zaangażował się w pomoc dla polskiego wychodźstwa zarobkowego. Dzięki jego staraniom zorganizowano stałe polskie nabożeństwa w kościele św. Trójcy w Lipsku. Został również założycielem banku „Skarbona”, którego celem było przekazywanie zarobionych przez wychodźców pieniędzy rodzinom w kraju. O popularności banku najlepiej świadczy kilkumilionowy obrót.

Wiosną 1912 r., będąc w Paryżu, poznał Włodzimierza Lenina, mieszkali bowiem w tym samym domu przy ul. Marie Rose 4. Po wyjeździe przyszłego wodza rewolucji bolszewickiej nadal utrzymywali korespondencję aż do wybuchu I wojny światowej. Później ks. Plewko-Plewczyński uczestniczył w pośrednictwie wynajęcia dla Lenina domu w Poroninie. W 1950 r. napisał wspomnienia o tejże znajomości. Ukazały się one w 1970 r., już po śmierci ks. Plewko-Plewczyńskiego, pt. *Lenin i polski ksiądz* (w tomie *Polacy o Leninie*).

W okresie jego rosnącej muzycznej sławy (1912) postanowił powrócić do Warszawy. To właśnie tutaj bardzo zaangażował się w akcję ratowania filharmonii, której gmach był zagrożony przekształceniem w kino.

W okresie sprawowania urzędu proboszcza parafii św. Piotra Kanizjusza (następnie Matki Boskiej Częstochowskiej) we Wrocławiu zorganizował duszpaster-

stwo polskie dla napływającej ludności. Wobec ogromu zniszczeń wojennych, w tym także świątyń, postanowił adaptować na potrzeby kultu dawny pałac.

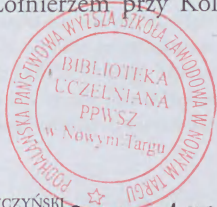
Ksiądz Władysław Plewko-Plewczyński był zaangażowany w działalność Komitetu Obrońców Pokoju we Wrocławiu. 14 sierpnia 1950 r. przystąpił do Komisji Księża funkcjonującej przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację („księża patrioci”), która później weszła w skład działającej od 1956 r. Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. W latach 1951–1957 był prezesem Zrzeszenia Katolików „Caritas” we Wrocławiu. W późniejszym okresie należał do oddziału warszawskiego tej organizacji.

Jako twórca muzyki największe sukcesy odniósł przed I wojną światową. Obok wymienionego już oratorium *Res ultimae quattuor*, napisał m.in. *Judytę*, *Cudną noc*, *Joannę d’Arc*, *Duszę*, *Zmartwychwstanie Polski*. W jego dorobku jest też *Msza intronizacyjna*, kantaty oraz inne utwory muzyczne. Kompozycje powstałe przed 1939 r., partytury, a także podręczniki harmonii i instrumentacji uległy spaleniowi podczas powstania warszawskiego. Okres powojenny nie był już tak twórczy. Wyjątkiem była opera *Wanda*, nad którą zaczął pracować, ale jej nie ukończył. Także jako dyrygent najbardziej był aktywny przed 1914 r.

Z kolei w latach 1910–1913 współpracował z redakcją *Podręcznej Encyklopedii Kościelnej*. To dla niej opracował kilkanaście haseł o tematyce muzycznej. W okresie pobytu we Wrocławiu gromadził niemieckie wydawnictwa nutowe oraz wycinki z gazet dotyczące powojennego życia muzycznego. Zostały one przekazane do Biblioteki Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego im. Stanisława Moniuszki. Stąd trafiły one do różnego typu szkół muzycznych.

3. Odznaczenia

Ksiądz Władysław Plewko-Plewczyński obok godności szambelana papieskiego otrzymał także Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921. Odznaczenie to zostało mu przyznane za udział w niesieniu opieki duchowej i sanitarnej podczas trwającej wojny polsko-sowieckiej. Był wówczas członkiem Komisji Opieki nad Żołnierzem przy Kole Księża Prefektów Archidiecezji Warszawskiej.



Bibliografia

Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta personalne Władysława Plewczyńskiego, sygn. AP 7711.

Rozkaz Wewnętrzny do Duchowieństwa Wojskowego WP 1920, nr 3, § 5, nr 11, § 7.

Jędrzejewicz W., *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1 (1867–1920), Londyn 1977, s. 468.

Pietrzak J., *Plewczyński (Plewka-Plewczyński) Władysław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 727–729; „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 19 (1964), nr 6, s. 135.

Ks. płk Marian Tokarzewski

2

Kapelan Naczelnika Państwa i Naczelnego
Wodza Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego,
kapelan Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej
Stanisława Wojciechowskiego i Ignacego Mościckiego,
kapłan diecezji kamienieckiej (1873–1941?)

1. Rys biograficzny

Urodził się 2 lutego 1873 r. we wsi Szepinki (powiat mohylewski, gubernia podolska)¹. Jego rodzicami byli Wilhelm i Eleonora ze Smolińskich, właściciele majątku ziemskiego. Po ukończeniu szkoły średniej w Kamieńcu Podolskim rozpoczął naukę w Seminarium Duchownym w Żytomierzu (w stolicy diecezji łucko-żytomierskiej). Święcenia kapłańskie przyjął w 1896 r. i został kapłanem diecezji kamienieckiej. Na pierwszą parafię skierowano go do Braclawia.

Od samego początku posługi ks. Tokarzewski był bardzo gorliwym kapłanem. Priorytetem jego pracy duszpasterskiej była obrona polskości i katolicyzmu. Taka postawa było powodem częstych konfliktów z administracją rosyjską, przez którą musiał często zmieniać parafię. W ciągu pierwszych 20 lat pracy kapłańskiej ks. Tokarzewski pracował aż w 27 placówkach. Sześć razy był zsyłany do klasztoru w Zasławiu w celu izolacji i pokuty. Łącznie w odosobnieniu spędził pięć lat. Ostatecznie w 1913 r. na rozkaz generał-gubernatora kijowskiego został wydalony z diecezji łucko-żytomierskiej.

¹ W niektórych publikacjach pojawia się powiat mohylewski, co sugerowałby, że ks. Tokarzewski urodził się na terenach guberni mohylewskiej, czyli dzisiejszej Białorusi. Por. M. Cabanowski, *Ksiądz Marian Tokarzewski – ofiara prześladowań NKWD*, „Niepodległość i Pamięć” 1999, t. 6, nr 1, s. 72. Uchwała nr 585/2010 Rady Miejskiej w Grodzisku Mazowieckim z 24 lutego 2010 r. w sprawie nadania nazwy ulicy ks. Mariana Tokarzewskiego również zawiera błędną informację, że ks. Tokarzewski urodził się na terenie powiatu mohylewskiego.

Nowy etap życia ks. Mariana Tokarzewskiego rozpoczęła praca duszpasterska w głębi Rosji. Najpierw podejmuje pracę duszpasterską w Jarosławiu nad Wołgą, później w Kostromie i Wołogdzie. Następnie na polecenie bp. Jana Cieplaka objął opieką duszpasterską katolików na terenie Turkiestanu, rezydując w Taszkencie (1917).

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji ks. Marian Tokarzewski opuszcza Kraj Turkiestański i wraca do swojej diecezji. Nie przyjął wówczas propozycji bp. Ignacego Dub-Dubowskiego² objęcia parafii św. Aleksandra w Kijowie. Zgodnie z prośbą został proboszczem w Barze na Podolu. Ten okres wiąże się z wytężoną pracą ks. Tokarzewskiego na płaszczyźnie zarówno duszpasterskiej, jak i społecznej. Zakłada polskie gimnazjum, organizuje kursy nauczycielskie oraz kilkanaście szkół podstawowych na terenie parafii. To także czas działalności konspiracyjnej ks. Tokarzewskiego. Aktywnie uczestniczy w pracach Polskiej Organizacji Wojskowej. Jednak sytuacja militarna na froncie wojny polsko-sowieckiej spowodowała, że musiał opuścić parafię w Barze.

29 czerwca 1920 r. wraz z matką przyjechał do Warszawy. Szybko włączył się w nurt pracy duszpasterskiej w dopiero organizowanym duszpastwie wojskowym. Już 5 lipca 1920 r. specjalnym dekretem władz kościelnych został powołany na etat kapelana Portu Wojennego w Modlinie. Powierzono mu jednocześnie pełnienie takich samych zadań w Kadrze Marynarki Wojennej w Toruniu. Na mocy rozporządzeń dziekana Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa ks. płk. Antoniego Niewiarowskiego i przy aprobachie bp. połowego Stanisława Galla 13 sierpnia został mianowany kapelanem garnizonu warszawskiego (rejon Łazienki). W październiku otrzymał z kolei nominację na zastępcę dziekana Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa. Był także członkiem Komisji Opieki nad Żołnierzem przy Kole Księży Prefektów Archidiecezji Warszawskiej, która szczególnie zajmowała się opieką duchową i sanitarną dla żołnierzy walczących w wojnie z Rosją sowiecką.

Niedługo po podpisaniu rozejmu w trwającej od 1919 r. wojnie polsko-sowieckiej ks. Marian Tokarzewski otrzymał nową funkcję. 8 listopada 1920 r. został powołany na etat kapelana Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza

² Był ordynariuszem diecezji łucko-żytomirskiej oraz administratorem apostolskim diecezji kamienieckiej.

Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego. 25 października 1921 r. w Belwederze udzielił błogosławieństwa związkowi małżeńskiego marszałka Józefa Piłsudskiego z Aleksandrą Szczerbińską.

W uznaniu zaangażowania w pracy duszpasterskiej w lutym 1921 r. jako kapelan Naczelnika Józefa Piłsudskiego otrzymał godność prałata domowego Jego Świątobliwości Benedykta XV. W tym samym roku władze wojskowe nadały mu (ze starszeństwem z dniem 1 kwietnia 1920 r.) stopień dziekana (pułkownika). W marcu 1923 r. został zatwierdzony na etacie kapelana Prezydenta Rzeczypospolitej i oddziałów przybocznych, otrzymując tym samym przydział do Adiutantury Generalnej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W 1923 r. otrzymał również godność kanonika honorowego Kapituły Katedralnej w Łucku.

Na stanowisku kapelana głowy państwa pozostał do listopada 1926 r. W okresie pełnienia swojej posługi mieszkał początkowo w Pałacu pod Błachą, a następnie na Zamku Królewskim w Warszawie.

W czasie przewrotu majowego 1926 r. ks. Tokarzewski był pośrednikiem pomiędzy urzędującym prezydentem Stanisławem Wojciechowskim a marszałkiem Józefem Piłsudskim. Trudno ocenić, jaki był jego stosunek do rozgrywających się wówczas wydarzeń politycznych. Można jedynie domniemywać, że pod ich wpływem na jesieni tego samego roku podjął decyzję o rezygnacji z pełnienia urzędu kapelana prezydenta. Po opuszczeniu Zamku Królewskiego został najpierw proboszczem i dziekanem w Grodzisku Mazowieckim, a następnie w Nowym Dworze koło Warszawy.

W maju 1930 r. ks. Marian Tokarzewski powrócił na Wołyń. Biskup łucki Adolf Szelażek powierzył mu prowadzenie wykładów z homiletyki i teologii pastoralnej w Seminarium Duchownym w Łucku, w którym zamieszkał. Otrzymał także nominację na członka sekcji nauki i sztuki w kurii diecezjalnej oraz sekretarza generalnego do spraw społecznych. W 1931 r. został proboszczem parafii w Kowlu. Dzięki jego staraniom wybudowano nową świątynię. W uznaniu zasług w 1934 r. otrzymał godność protonotariusza apostolskiego (infułata) nadaną przez papieża Piusa XI. W 1935 r. objął urząd dziekana kowelskiego.

Wybuch II wojny światowej przerywa duszpasterską i społeczną pracę ks. Mariana Tokarzewskiego w Kowlu. Szczególnie trudny okres nastąpił po 17 września 1939 r. Codziennością były dla niego wówczas nocne rewizje, przesłuchania i szykany ze strony okupanta sowieckiego. W końcu w czerwcu 1940 r. zostaje aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu

w Łucku. Postawiono mu zarzut udziału w działalności konspiracyjnej na Wołyniu. Przetrzymany był w strasznych warunkach (stanie po kostki w wodzie w pomieszczeniu pozbawionym dostępu do światła). Na początku listopada 1940 r. odbył się jego proces. Skazano go na karę śmierci, którą zamieniono na dziesięć lat pobytu w łagrze. Ksiądz Tokarzewski nie skorzystał z prawa napisania prośby o ułaskawienie.

Po rozprawie został odwieziony do więzienia w Łucku. Prawdopodobnie w kwietniu 1941 r. wywieziono ks. Tokarzewskiego do więzienia w Kijowie. Od tego momentu brak jednoznacznych informacji o dalszych losach tego kapłana. Brak dokładnej daty, miejsca oraz okoliczności śmierci. Prawdopodobnie przebywając w jednym z obozów, podczas ewakuacji, został zamordowany przez konwojenta, ponieważ nie nadał w marszu, zaś ciało wrzucono do dołu z wapnem. Stąd przypuszcza się, że ks. Marian Tokarzewski zmarł po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej w 1941 r.

2. Działalność społeczna i patriotyczna

Prowadząc bezkompromisową pracę duszpasterską, ks. Marian Tokarzewski niejednokrotnie zmuszany był przez władze carskie do opuszczania zajmowanych stanowisk i zsyłany na odosobnienie. Za walkę z rządem w obronie wiary i narodowości wiernych oraz za szerzenie polskiego tajnego szkolnictwa w 1913 r. został wydalony w głąb Rosji. W Jarosławiu nad Wołgą wziął czynny udział w pracy na rzecz uchodźców, organizując szkoły, ochronki, przytulki oraz szpital dla polskich dzieci, sprzeciwiając się tym samym carskiemu gubernatorowi, który chciał je umieścić w monasterze.

W 1916 r. pojechał jako ochotnik z polskim oddziałem Czerwonego Krzyża do Krasnowodzka nad Morzem Kaspijskim, aby zaopiekować się chorymi uchodźcami. W 1917 r. został wysłany do Taszcentu, gdzie zorganizował opiekę duszpasterską dla ludności katolickiej. W kontakcie z Polską Konfederacją Wojskową przyczynił się do wydzielenia oficerów i szeregowych Polaków z oddziałów rosyjskich w Jarosławiu nad Wołgą, przyczyniając się tym samym do sformowania licznego polskiego konfederackiego oddziału.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej wraca na Podole i aktywnie włącza się w aktualne wydarzenia społeczno-polityczne. Owocem jego działalności było zorganizowanie 13 szkół różnego typu (m.in. gimnazja). Uczestniczył także w miejscowej konspiracji Polskiej Organizacji Wojskowej, przesyłając

ważne dokumenty do sztabu wojsk polskich. Za te czyny kilkakrotnie został skazany przez bolszewików na śmierć. Za każdym razem udawało mu się wyjść z opresji dzięki postawie tysięcznych tłumów parafian stających w jego obronie. Przeciwstawiał się także pogromom ludności żydowskiej, dając schronienie wielu rodzinom. Przy wycofywaniu się polskich oddziałów wojskowych podczas kontrofensywy sowieckiej w 1920 r. wywiózł do Polski kilkanaście rodzin oficerów.

Swoje doświadczenia tego trudnego okresu pracy duszpasterskiej zawarł w wydanej w Warszawie w 1925 r. książce *Straż przednia. (Ze wspomnień i notatek)*. Będąc wykładowcą w Seminarium Duchownym w Łucku, napisał pracę *Przyczynę do historii męczeństwa Kościoła rzymsko-katolickiego w diecezjach kamienieckiej i tucko-żytomirskiej (1863–1930)*.

Bez cienia przesady ks. Mariana Tokarzewskiego można określić mianem wielkiego Polaka i patrioty. To charyzmatyczny kapłan, którego życie i praca pozostaną na zawsze związane z dziejami Kościoła katolickiego i polskości na Kresach Rzeczypospolitej. Warto, aby niezliczone czyny jednego z bohaterów kresowych, które zaginęły w zawierusze dziejów, zostały odkryte na nowo.

3. Odznaczenia

Władze kościelne kilkakrotnie doceniały pracę i postawę ks. Mariana Tokarzewskiego, odznaczając go różnymi godnościami. Także władze państwowe w okresie międzywojennym wyrażały wdzięczność za jego wcześniejszą działalność. Poniżej zestawiono odznaczenia, które otrzymał:

- Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1922) – w uznaniu zasług położonych dla Rzeczypospolitej na polu organizacji wojskowej;
- Krzyż Walecznych (dwukrotnie) (1922);
- Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921 (1929);
- Krzyż Niepodległości (1931).

Bibliografia

Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta odznaczeniowe Mariana Tokarzewskiego, sygn. KN 20.01.1931 i sygn. KW-125.

Dziennik Personalny:

1921, nr 42, pkt. 1900;

1922, nr 20, s. 503;

1923, nr 12, s. 150.

Monitor Polski 1931, nr 18, poz. 31.

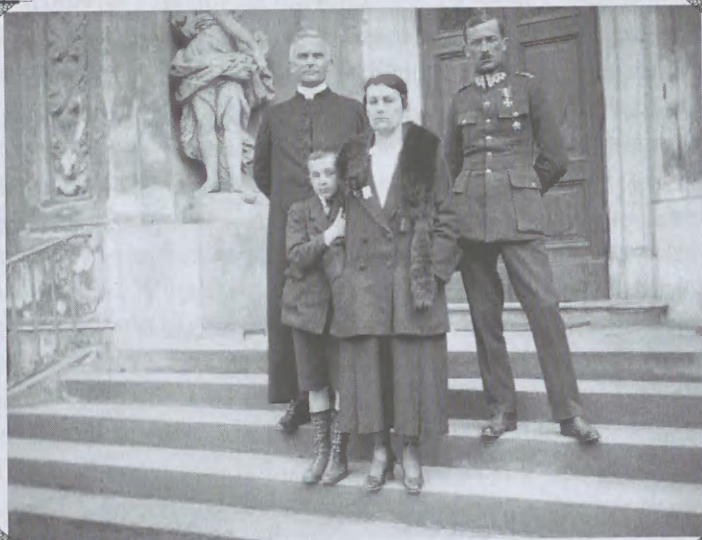
Rozkaz Wewnętrzny do Duchowieństwa Wojskowego WP 1920, nr 11 § 3.

Dębowska M., Popek L., *Tokarzewski Marian*, w: *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007, s. 158–160.

Dębowska M., Popek L., *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939–1945*, Lublin 2010, s. 158–160.

Dzwonkowski R., *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003, s. 595–596.

Majdowski A., *Kościół katolicki w Cesarstwie rosyjskim: Syberia, Daleki Wschód, Azja Środkowa*, Warszawa 2001, s. 247, 257, 258, 309.



Fot. Ksiądz Marian Tokarzewski w towarzystwie rodziny oficera (1922 lub 1923)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 107-17-1.



Fot. Święto Oddziału Przybocznego Prezydenta RP (kwiecień 1926)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 107-105-10.



Fot. Pożegnanie w Oddziale Przybocznym Prezydenta RP
przechodzącego w stan spoczynku gen. Mariusza Zaruskiego (kwiecień 1926)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 107-108-1.

Ks. płk Mikołaj Bojanek

3

Kapelan Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Ignacego Mościckiego,
kapłan archidiecezji warszawskiej (1865–1935)

1. Rys biograficzny

Urodził się 1 listopada 1865 r. w Latowiczu nad Świdrem¹ (obecny powiat miński w województwie mazowieckim) w rodzinie mieszczańskiej Mikołaja i Elżbiety z Mazurków. Edukację rozpoczął w rodzinnej miejscowości. Od najmłodszych lat odznaczał się wybitnym patriotyzmem i dążeniami niepodległościowymi. Jego brat brał udział w powstaniu styczniowym. Mikołaj jako uczeń piątej klasy został wydalony z rządowego gimnazjum za wyrażanie swoich uczuć patriotycznych.

Po ukończeniu V Gimnazjum w Warszawie wstępuje w 1885 r. do Seminarium Duchownego w Warszawie. 26 stycznia 1890 r. zostaje wyświęcony na księdza przez bp. Kazimierza Ruszkiewicza. Po otrzymaniu święceń kapłańskich obejmuje funkcję wikariusza w Kutnie (26 I 1890 – 19 I 1891), gdzie zakłada szkoły, prowadzi tajne nauczanie i budzi ducha patriotycznego wśród ludu. Duszpasterską pracę kontynuuje dalej jako wikariusz w kościele św. Aleksandra w Warszawie (19 I 1891 – 2 VII 1895), skąd pod naciskiem rządu rosyjskiego zostaje przeniesiony na wiejskie probostwo do Kurzeszyna (2 VII 1895 – 2 X 1897) za odmowę czytania z ambony w 1894 r. manifestu carskiego w języku rosyjskim. Rezultatem jego wystąpienia było skasowanie wygłaszania manifestów w kościołach po rosyjsku.

Pracując w Kurzeszynie, ks. Bojanek, narażając się na deportację, zakazuje niezwłocznie śpiewania w kościele hymnu *Boże cara chrani*. Za pracę wśród ludu

¹ W momencie narodzin ks. Mikołaja Bojanka Latowicz nad Świdrem był miastem. Za udział w powstaniu styczniowym car Aleksander II w czerwcu 1869 r. odebrał Latowiczowi prawa miejskie.

dostaje się pod nadzór żandarmerii i policji. W 1897 r. zostaje przeniesiony do Pustelnika (2 X 1897 – 28 II 1902). Tu także rozwija intensywną pracę nad parafianami oraz zwalcza agitację międzynarodówki zaczynającą się szerzyć po wsiach. 28 lutego 1902 r. zostaje przeniesiony do Kuflewa (do 15 IX 1904). Do jego wybitnych zasług, we wszystkich okresach duszpasterzowania, należał fakt kolportowania i upowszechniania nielegalnej literatury niepodległościowej – książek, różnych pism, ulotek, odezów. Będąc proboszczem w Kuflewie, przez pewien czas administrował także parafią w Cegłowie.

15 września 1904 r. zostaje mianowany prokuratorem² w Seminarium Duchownym w Warszawie oraz wikariuszem przy kościele seminaryjnym (do 12 IX 1911 r.). W tym czasie szerzył wśród kleryków ducha wolnościowego i uczył ich, jako przyszłych kapłanów, walki z rządem zaborczym. Okres pracy w seminarium to także czas mianowania ks. Bojanka kanonikiem honorowym kapituły warszawskiej.

Po zakończeniu pracy w seminarium warszawskim 12 września 1911 r. objął na krótko urząd proboszcza i dziekana w Rawie (do 3 VII 1912). Następna placówka będzie tą, w której zostanie już na dłużej. Obejmując w lipcu 1912 r. probostwo w Grodzisku i urząd tamtejszego dziekana, ks. Bojanek niezwłocznie zakazuje śpiewania w kościele *Boże cara chrani* oraz modlitw za imperatora, a później wprowadza śpiew kolędy na melodię *Jeszcze Polska nie zginęła*. W tym czasie odrestaurowuje kościół i budynki parafialne. Dzięki jego działaniom handel w mieście i okolicy przechodzi z rąk obcych w ręce polskie i podnosi się dobrobyt ludności. W 1913 r. organizuje wycieczkę ludową na wystawę regionalną w Milanówku, gdzie w płomiennym przemówieniu przepowiada nadejście „bohaterów”, jakich Polska jeszcze nie widziała. Za to wystąpienie otrzymuje nadzór policji.

W chwili wybuchu wojny pozostaje w Grodzisku. Dzięki jego staraniom powstaje pierwszy w Polsce Komitet Pomocy Ofiarom Wojny, opiekujący się rodzinami rezerwistów i broniący ludność przed uciskiem i wyzyskiem zaborców. Organizuje pomoc dla chorych i rannych. Wykazuje się wielką odwagą, nie dopuszczając do paniki w czasie walk pod miastem. Odprawia nabożeństwa i udziela pociechy religijnej rannym. Składa ofiarę na Legion Puławski. W czasie przechodzenia Grodziska z rąk do rąk zaborców broni miejscowej ludności przed grabieżą, zostając przy tym pobity przez rosyjskiego żołnierza i tracąc prawie cały swój majątek podczas napaści na plebanię. W czasie okupacji Grodziska

² Prokurator to nazwa określająca zadania dyrektora administracyjnego, w tym przypadku seminarium.

przez Niemców odważnie broni ludność przed uciskiem władz. Ratuje przed rozstrzelaniem ludzi zaangażowanych w działalność niepodległościową.

Jako zwolennik odzyskania niepodległości poprzez walkę zbrojną od początku wojny oczekuje nadejścia Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, które porównuje do legendarnych „śpiących rycerzy, obudzonych na ratunek Polski”. Gdy w końcu listopada 1916 r. w okolicach Grodziska stacjonują oddziały Legionów, w mieście założono Powiatowy Urząd Zaciągu do Wojska Polskiego. Książd Bojanek w kazaniach wyjaśnia ludności znaczenie czynu legionowego, przyczyniając się do łamania nieufności. Werbuje także ochotników, bierze udział we wszystkich poczynaniach miejscowego dowództwa, pomaga legionistom uzyskać pomoc od miejscowej ludności. W końcu razem z żołnierzami Legionów stawia w Grodzisku pomnik ku czci powstańców z 1863 r.

Książd Bojanek wybitnie odznaczył się także na polu pracy konspiracyjnej w Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Prowadził ją od czasu powstania POW na ziemiach okupowanych. Przygotowywał rozbrajanie Niemców, dzięki czemu okupanci szybko zostali wypędzeni z Grodziska. Skarbowi Państwa Polskiego przekazał Kasę Poczтовую odebraną osobiście Niemcom. W Grodzisku zostaje mianowany kanonikiem rzeczywistym kapituły łowickiej. Pracę społeczną kontynuuje dalej z wielkim zapałem, zwłaszcza w czasie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920.

W okresie pracy w Grodzisku przychodzi dla niego niespodziewana nominacja. 16 listopada 1926 r. mianowano go Kapelanem Przybocznym Prezydenta Rzeczypospolitej i przenosi się do Warszawy³. Należał do oddziału Gabinetu Wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej. 9 lipca 1928 r. obejmuje funkcję kapelana rezerwy w duchowieństwie wojskowym (ze starszeństwem z dniem 1 kwietnia 1928 r.)⁴. Następnie 21 grudnia 1928 r. zostaje skreślony z listy oficerów rezerwowych duchowieństwa wojskowego w stopniu kapelana i mianowany dziekanem (pułkownikiem) w duchowieństwie wojskowym oficerów rezerwy (ze starszeństwem z dnia 1 kwietnia 1928 r.). 1 grudnia 1928 r. ks. Mikołaja Bojanka, dziekana rezerwy, powołano do służby czynnej – miał wtedy 63 lata. 1 czerwca 1931 r. został przemianowany na zawodowego duchownego wojskowego

³ Obowiązki kapelana Prezydenta RP miał pełnić w charakterze pracownika kontraktowego. Za swoją pracę otrzymywał wynagrodzenie ze Skarbu Państwa równe uposażeniu urzędników państwowych piątej grupy uposażenia szczebla „A” łącznie z dodatkiem regulacyjnym i stołecznym. Na czas pełnienia swoich obowiązków otrzymał także mieszkanie złożone z jednego pokoju i kuchni.

⁴ Czynność ta wymagała zgody Stolicy Apostolskiej, ponieważ ks. Mikołaj Bojanek przekroczył wiek wymagany przez Statut dla duszpasterstwa wojskowego.

w stopniu dziekana – pułkownika (ze starszeństwem z dniem 1 kwietnia 1928 r.). 30 kwietnia 1934 r. ks. płk Mikołaja Bojanek przeniesiono w stan spoczynku.

2. Praca społeczna i oświatowa

W pracy duszpasterskiej organizował towarzystwa dobroczynne, był stałym kuratorem szpitali, interesował się szkolnictwem, zakładając potajemnie szkoły polskie. Oprócz nauki religii nauczał historii Polski, za co był niejednokrotnie prześladowany przez władze rosyjskie. Oprócz pracy społecznej jego zainteresowania naukowe zmierzały w kierunku monografii. Owocem jego pracy była broszura o kapelanach Wojsk Polskich. Za wydanej tej broszury był szykanowany przez władze rosyjskie, które dopatrywały się w tym idei rewolucyjnych. Oprócz tej publikacji wydał także monografię kościoła i parafii w Grodzisku w 1917 r. (*Kościół i parafia w Grodzisku. Monografia historyczna na podstawie kronik parafialnych*).

W czasie I wojny światowej w parafii zorganizował straż obywatelską oraz miejscowy szpital. Ksiądz zajmował się aprowizacją miasta, które zostało ogołocone przez wojska rosyjskie. Zetknął się z organizacjami strzeleckimi i POW, ułatwiając poszczególnym ochotnikom przedostanie się do Legionów Polskich. W czasie okupacji niemieckiej Grodziska poświęca wiele uwagi szkolnictwu. Dzięki swym wpływom na młodzież zwerbował wielu nowych legionistów, zwalczając tym samym ówczesny obojętny nastrój społeczeństwa do wojska polskiego.

Zmarł w Warszawie 27 stycznia 1935 r. W pogrzebie uczestniczył m.in. bp polowy Wojska Polskiego Józef Gawlina. Ksiądz Mikołaj Bojanek został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim (kwatery PPRK, nr grobu 226).

3. Odznaczenia

Ksiądz Mikołaj Bojanek oprócz wspomnianych wcześniej godności kościelnych został odznaczony:

- Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1932) – za zasługi na polu pracy duszpasterskiej w wojsku;
- Medalem Niepodległości (1934) – za pracę w dziele odzyskania niepodległości;
- Złotym Krzyżem Zasługi (1928);
- Medalem za wojnę 1918–1921 (1928);
- Medalem „Dziesięciolecia” (1928).

Bibliografia

Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta personalne Bojanka Mikołaja, sygn. I.481.B.9964; tamże, Akta odznaczeniowe Bojanka Mikołaja, sygn. MN 04.12.1933.

Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych:

1928, nr 11, s. 201;

1929, nr 3, s. 6, 28;

1931, nr 5, s. 224;

1932, nr 11, s. 379;

1934: nr 11, s. 182; nr 9, s. 117;

„Rocznik Oficerski” 1932, s. 405, 417.

Cabanowski M., *Grodziszczanie. Część 3*, Grodzisk Mazowiecki 2003, s. 89–93.

F[a]jćki A., *Śp. ks. Mikołaj Bojanek*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 25 (1935), nr 2, s. 88–89.

Pomarański S., *Mikołaj Bojanek (1865–1935)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 235.

Pogrzeb zastężonego kapłana, „Nowiny” 4 (1935), nr 11, s. 1.



Fot. Prezydent RP Ignacy Mościcki ze Zbigniewem Fydą, synem zastępcy szefa Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP. Stoją: ppłk Wojciech Fyda i kapelan przyboczny, ks. prałat Mikołaj Bojanek. Widoczne także: Irena Fyda (pierwsza z lewej) i p. Piotrowska (z prawej) [II 1928]

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-1748.



Fot. Ksiądz Mikołaj Bojanek – dziekan kapituły łowickiej, kapelan prezydenta RP.
Fotografia portretowa [1926]

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-R-196.



Fot. Biskup śląski ks. Stanisław Adamski (w środku) w otoczeniu
kapelana prezydenta RP Ignacego Mościckiego ks. Mikołaja Bojaneka (z lewej)
i ks. prałata Borkowskiego (z prawej) [29 X 1930]

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-R-12.



Fot. Prezydent RP Ignacy Mościcki z żoną Michaliną przyjmują dary wielkanocne od mieszkańców okolicznych miejscowości. Widoczni m.in. Michał Mościcki (stoi za Michaliną Mościcką), kapelan prezydenta RP Mikołaj Bojanek i adiutant prezydenta RP kapitan Bolesław Suszyński (stoi obok Michała Mościckiego) [IV 1930]

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-1662-1.



Fot. Msza Święta polowa odprawiana przez kapelana prezydenta RP Ignacego Mościckiego ks. prałata Mikołaja Bojanek. Siedzą m.in. prezydent RP Ignacy Mościcki (na fotelu, w środku), jego żona Michalina (druga z lewej), minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski (czwarty z lewej), jego żona Leokadia (piąta z lewej). Stoją m.in. adiutant prezydenta RP rotmistrz Kazimierz Jurgielewicz (za prezydentem), szef Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP płk Sergiusz Zahorski (na lewo za ministrem Kwiatkowskim), adiutant prezydenta RP kpt. Tadeusz Nagórny (za płk. Zahorskim) [28 VIII 1928]

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-G-2504-1.



Fot. Składanie życzeń Ignacemu Mościckiemu przez pracowników Kancelarii Cywilnej i Gabinetu Wojskowego. Widoczni m.in. porucznik Władysław Krotkiewski (pierwszy z lewej), por. Wacław Hudec (na prawo za por. Krotkiewskim), mjr Stefan Czarnecki (na prawo od por. Krotkiewskiego), oficer młodszy Kompanii Zamkowej kpt. Zygmunt Roszkowski (na prawo za mjr. Czarneckim), kpt. Stanisław Kaczmarek (na prawo od mjr. Czarneckiego), płk Jan Głogowski, szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP Bronisław Hełczyński (na lewo od prezydenta), zastępca szefa Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP major Kazimierz Jurgielewicz (na lewo za prezydentem), kapelan prezydenta RP ks. prałat Mikołaj Bojanek (na prawo od prezydenta), zastępca dyrektora Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP Zygmunt Skowroński (na prawo od ks. Bojanek) [V 1933]

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-1319.

Ks. płk Jan Antoni Humpola

4

Kapelan Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Ignacego Mościckiego,
kapłan archidiecezji krakowskiej (1889–1958)

1. Rys biograficzny

Urodził się 19 grudnia 1889 r. w Suchej (powiat żywiecki, Galicja). Jego rodzicami byli Franciszek (przedsiębiorca kamieniarski) i Józefa z Drabików. Po ukończeniu w rodzinnej miejscowości szkoły powszechnej rozpoczął edukację gimnazjalną w Wadowicach i Krakowie, gdzie w Gimnazjum św. Anny otrzymuje świadectwo dojrzałości z odznaczeniem.

Od października 1910 r. zostaje alumnem Seminarium Duchownego w Krakowie. W latach 1910–1912 studiuje także na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dalsze studia kontynuuje na Uniwersytecie im. Leopolda-Franciszka w Innsbrucku (1912–1914). Po powrocie do kraju 12 sierpnia 1914 r. otrzymuje święcenia kapłańskie i rozpoczyna pracę duszpasterską w parafii Krzeszów (12 VIII – 15 II 1915).

W marcu 1915 r. został powołany do armii austro-węgierskiej jako kapelan wojskowy. Początkowo obowiązki pełnił w Krakowie (do I 1916), później jako kapelan okręgowy przy komendach wojskowych w Olkuszu, Dąbrowie Górniczej, Miechowie, Włoszczowej oraz na terenie tzw. Cesarsko-Królewskiej Enklawy Jasna Góra¹. Za pracę na rzecz żołnierza otrzymuje Krzyż Zasługi dla Duchownych Wojskowych (Piis Meritis) II klasy (Srebrny) oraz dwie pochwały.

¹ Cesarsko-Królewska Enklawa Jasna Góra – był to teren znajdujący się pod administracją austro-węgierską, powstały w okresie I wojny światowej, z ziem będących pod okupacją niemiecką.

Z armii austro-węgierskiej zostaje zwolniony 31 maja 1916 r. (dzięki zabiegom władz kościelnych) i skierowany na etat prefekta Seminarium Duchownego w Krakowie (od 1 VI 1916). Równoległe do zajęć w seminarium otrzymuje również obowiązki notariusza książecko-biskupiego konsystorza krakowskiego (kurii biskupiej). Powyższe zadania oficjalnie pełnił do 1 września 1918 r.

Od września 1917 r. ks. Jan Humpola otrzymał urlop zdrowotny. Udał się na rekonwalescencję do Zakopanego, gdzie pełnił jednocześnie obowiązki katechety w szkole-schronisku dla dzieci dotkniętych gruźlicą płuc, które wówczas działało pod patronatem Krakowskiego Biskupiego Komitetu Pomocy dla Dotkniętych Kłęską I Wojny Światowej. W Zakopanem był także kapelanem Szpitala Czerwonego Krzyża i Sanatorium Wojskowego.

1 września 1918 r. został mianowany spowiednikiem w kościele akademickim św. Anny w Krakowie oraz katechetą prywatnego gimnazjum w Zakopanem. Na tych dwóch urzędach pracował do 1 września 1920 r., kiedy to wstępuje do Wojska Polskiego jako kapelan. Był to czas szczególny do państwa, bowiem trwała wojna z Rosją sowiecką. Zadania duszpasterskie pełnił wówczas na terenie Zakopanego, Nowego Targu, Spisza i Orawy. Obok zadań kapelana wojskowego podjął się także nauczania religii w gimnazjum zakopiańskim.

Po niespełna trzech latach ks. kapelan Jan Humpola 13 czerwca 1923 r. został mianowany kierownikiem rejonu duszpasterstwa wojskowego w Lublinie oraz powierzono mu pod opiekę garnizon lubelski. Administrował „parafią wojskową” pw. Niepokalanego Poczęcia NMP². W tym czasie aktywnie uczestniczył w organizacji budowy Domu Żołnierza Polskiego w Lublinie. Za swoją pracę otrzymuje pochwałę szefa duszpasterstwa rzymskokatolickiego Okręgu Korpusu Nr II Lublin, ks. dziekana Jana Ideca. 30 września 1924 r. kończy duszpasterską pracę w garnizonie Lublin i odchodzi na własną prośbę z armii polskiej.

Po zwolnieniu z armii powraca do Zakopanego i zostaje mianowany katechetą w Prywatnym Gimnazjum Koedukacyjnym im. bł. Ładysława z Gielniowa³. W tym samym czasie pełnił także obowiązki kapelana Sana-

² Świątynią tej parafii była dawna pułkowa cerkiew prawosławna wybudowana w 1904 r. dla potrzeb wojska i policji carskiej. Służyła ona żołnierzom rosyjskim do 1915 r., kiedy to do Lublina wkroczyły wojska austro-węgierskie. Została wówczas zamknięta. Po odzyskaniu niepodległości, dzięki zabiegom bp. lubelskiego Mariana Fulmana, budynek dawnej cerkwi przeznaczono dla potrzeb duszpasterstwa wojskowego. Kościół otrzymał oficjalną nazwę: Załogowy Kościół Wojska Polskiego w Lublinie.

³ Chodzi o bł. Władysława z Gielniowa (1440–1505).

torium Polskiego Czerwonego Krzyża. 1 września 1927 r. objął urząd dyrektora gimnazjum, w którym katechizował. Na tym stanowisku pozostał do końca roku szkolnego 1931/1932 (31 VIII 1932). Prawdopodobnie za działalność organizacyjną oraz katechetyczną otrzymał odznaczenie od abp. metropolity krakowskiego Adama Stefana Sapiehy – *expositorium canonicale* (1928).

Kolejnym obszarem pracy ks. Humpoli była parafia Kościelisko, w której zostaje proboszczem 1 października 1932 r. Na tej placówce otrzymuje nominację na kapelana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego. Ksiądz Jan Humpola zgodnie z zarządzeniem 14 marca 1934 r. został powołany z rezerwy do służby czynnej i mianowany zawodowym duchownym wojskowym w stopniu dziekana (ze starszeństwem z dniem 1 kwietnia 1934). Otrzymał przydział do Gabinetu Wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na stanowisko kapelana przybocznego. Jednocześnie bp połowy Wojska Polskiego Józef Gawlina mianuje go sędzią prosynodalnym Sądu Biskupa Polowego. W grudniu 1934 r. otrzymał godność szambelana Jego Świątobliwości papieża Piusa XI. Na stanowisku kapelana Prezydenta RP pozostał aż do grudnia 1940 r., kiedy minister spraw wojskowych gen. Władysław Sikorski podjął decyzję o jego zwolnieniu⁴.

Po wybuchu II wojny światowej udał się do Rumunii, gdzie został opiekunem uchodźców z Polski. W mieście Krajowa (Craiova), na terenie archidiecezji bukaresztańskiej, zorganizował dla nich opiekę duszpasterską i materialną. Był naczelnym kapelanem oraz katechetą w szkole powszechnej i średniej (XI 1939 – VI 1946).

Do Polski powrócił w lipcu 1946 r. i objął parafię w Szaflarach (17 VII 1946). Był w niej proboszczem do września 1949 r., kiedy władza diecezjalna mianowała go proboszczem parafii w Liszkach. Była to ostatnia placówka duszpasterska ks. Jana Humpoli. Zmarł 19 października 1958 r. w Liszkach i został pochowany na miejscowym cmentarzu. W sierpniu 2017 r. dokonano renowacji jego grobowca.

⁴ Zdaniem Jacka Piotrowskiego fakt zwolnienia przez gen. Władysława Sikorskiego ks. Humpoli z funkcji kapelana prezydenta wynikał z potrzeby mianowania na to stanowisko osoby o wyraźnych poglądach politycznych, sympatyzującą z nową ekipą rządową. Nowym kapelanem prezydenta, już w warunkach emigracji, Władysława Raczkiewicza, został ks. Zygmunt Kaczyński, znany przedwojenny przeciwnik sanacji. Por. J. Piotrowski, *Gabinet Wojskowy Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2006, nr 1, s. 37.

2. Działalność niepodległościowa i społeczna oraz taternicka

W latach 1906–1909 Jan Humpola był członkiem tajnej organizacji niepodległościowej „Organizacja”, założonej przez młodzież gimnazjalną. Następnie działał jako prezes koła „Zarzewie” (1909–1910), w którym gorliwie pracował nad uświadamianiem młodzieży oraz budził w niej ducha niepodległościowego. Będąc studentem, kontynuował działalność patriotyczną w Kole Akademickim. W okresie studiów w Innsbrucku zorganizował Związek Teologów Słowiańskich (w celu przeciwdziałania wpływowi niemieckim) oraz został pierwszym Polakiem w zarządzie akademickiej organizacji Alpenverein (klub alpinistyczny).

W burzliwym czasie odradzania się polskiej państwowości na początku listopada 1918 r. ks. Jan Humpola wstąpił do oddziału por. Jerzego Lgóckiego, w którego składzie wziął udział w zbrojnym zajęciu Orawy. Był on także wówczas specjalnym wysłannikiem Stefana Żeromskiego, który stał na czele Rzeczypospolitej Zakopiańskiej⁵, do władz węgierskich i słowackich w sprawie przyłączenia do Polski części Orawy zamieszkałej przez ludność polską.

Dość długi okres życia ks. Jan Humpola spędził w Zakopanem. To czas aktywnego zaangażowania w działalność miejscowych organizacji. Został wówczas wiceprezesem sekcji turystycznej i sekcji ochrony przyrody Towarzystwa Tatrzańskiego (1924–1928). Objął również stanowisko prezesa zakopiańskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. To dzięki jego staraniom zorganizowano i wybudowano przychodnię przeciwgruźliczą oraz instytucję charytatywną o nazwie „Kropla Mleka”. Ksiądz Jan Humpola przewodził również takim organizacjom, jak: Rada Naczelna Komitetu Budowy Skoczni, Towarzystwo Sztuki Podhalańskiej, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich, Koło Przyjaciół Harcerstwa, Towarzystwo Szkoły Ludowej (oddział Zakopane). Zajmował także urząd wiceprezesa Towarzystwa Budowy Gimnazjów Sanatoryjnych.

Ważnym polem działalności przyszłego kapelana Prezydenta RP był również lokalny samorząd. Przez kilka lat zajmował stanowiska radnego gminy Zakopane oraz przybocznego radcy komisarza gminy zakopiańskiej.

Podczas pobytu w Kościeliskach ks. Jan Humpola został prezesem zarządu Gniazda Tatrzańskiego działającego przy sanatorium harcerskim i harcerskim

⁵ Załazek polskiej państwowości działający od 13 października do 16 listopada 1918 r. na terenie Zakopanego i jego okolic. Przewodniczącym organu kierowniczego – Zakopiańskiej Rady Narodowej – był Stefan Żeromski, jako prezydent.

domu pracy. Doprowadził do zorganizowania parafialnego ośrodka zdrowia i stanął na czele jego komitetu. Był także czas, kiedy ks. Humpola angażował się w działalność licznych organizacji wiejskich, zachęcając przy tym swoich parafian do prac społecznych i aktywności w Akcji Katolickiej.

Po objęciu urzędu kapelana Prezydenta RP ks. Jan Humpola przeprowadził się do Warszawy. Jak się okazało, zmiana miejsca zamieszkania nie przeszkodziła mu w dalszej aktywności społecznej. Zostaje prezesem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy, członkiem Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom im. Michaliny Mościckiej. W dalszym ciągu kontynuuje swoje pasje wspinaczkowe, obejmując prezesurę Towarzystwa Budowy Gniazd Tatrzańskich. Posiadał członkostwo w zarządach dwóch organizacji: Związku Ziem Górskich oraz Klubu Wysokogórskiego (oddział w Warszawie).

Ksiądz Jan Humpola był także aktywny na polu działalności górskiej. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że był zapalonym taternikiem. Wspólnie z Mieczysławem Świerzem⁶ wytycza pierwsze przejścia nowych dróg tatrzańskich. I tu otwiera się lista owych sukcesów: na początku lat dwudziestych XX w. – pierwsze przejście wschodniej ściany Szczytu Mięguszowieckiego, z przejściem szczytowego odcinka północno-wschodnim filarem, północno-zachodniego komina na Żabim Mnichu, prawą połacią północnej ściany Żabiej Turni Mięguszowieckiej. Następnie w latach 1923–1924 ks. Humpola dwukrotnie atakował zerwę Koziej Przełęczy Wyżnej. W 1923 r. towarzyszyli mu Jadwiga Zembatowa oraz Adam i Marian Sokołowscy. 14 lipca 1924 r. ks. Humpola wraz z Mieczysławem Świerzem przeszedł wschodnią grań Młynarza, pokonując wszystkie turnie w ciągu pięciogodzinnej trudnej wspinaczki. Byli pierwszymi ludźmi, którzy stanęli na Wyżniej Białowodzkiej Przełęczy i Nawieszkiej Turni. Wyprawy ks. Jana Humpoli znalazły odzwierciedlenie we wspomnieniach, które zamieszczał w czasopismach i prasie codziennej.

Teksty napisane przez ks. Jana Humpolę to:

- *Na ścianach Mięguszowieckiego. (Pierwsze przejście ściany północno-wschodniej)*, „Taternik. Organ Sekcji Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” 1922, nr 1–2, s. 1–9;

⁶ Mieczysław Świerz (1891–1929) – jeden z najwybitniejszych taterników w historii Polski. Doktor filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1920–1928 był prezesem Sekcji Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Był współzałożycielem i pierwszym prezesem Polskiego Związku Narciarskiego. Zginął podczas wyprawy na szczyt Kościelca – wspinając się, spadł z dużej wysokości na podstawę komina.

- *Z włości po Tatrach. (Doliną Białej Wody przez ścianę północną na Galerję Ganku)*, „Wierchy. Rocznik poświęcony górcom i góralszczyźnie” 3 (1925), s. 225–243;
- *Do Synów Gór*, „Wierchy. Rocznik poświęcony górcom i góralszczyźnie” 13 (1935), s. 148–150.

W latach 1926–1930 ks. Humpola był członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzeńskiego. Wcześniej, od 1921 r., przynależał do Sekcji Ochrony Tatr tegoż towarzystwa, gdzie aktywnie prowadził działalność odczytową. Jako taternik uczestniczył w pracach Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzeńskiego i jego akacjach społecznych. Był również członkiem kilku ekspedycji ratunkowych Tatrzeńskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Ksiądz Jan Humpola był także znawcą historii sztuki. W latach 1919–1920, podczas rocznego urlopu, odbył studia w tym zakresie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Egzemplifikacją tychże zainteresowań było wykonanie polichromii wnętrza kościoła parafialnego w Liszkach, gdzie był proboszczem, opartej o nowoczesną interpretację sztuki średniowiecznej (1955).

Ciekawostką w życiorysie ks. Jana Humpoli pozostaje fakt znajomości ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem – pisarzem, malarzem, filozofem i dramaturgiem. Poznali się w 1928 r. Zapewne niepowtarzalna atmosfera międzywojennego Zakopanego skupiająca ludzi kultury i sztuki sprzyjała rozwojowi ich znajomości oraz wzajemnej wymianie poglądów. Warto nadmienić, że w tym czasie przyszły kapelan Ignacego Mościckiego został aż ośmiokrotnie sportretowany przez Witkiewicza⁷.

Po zakończeniu II wojny światowej ks. Jan Humpola wrócił do pracy duszpasterskiej w diecezji krakowskiej. Rzeczywistość polityczna była zgoła odmienna od tej, w której żył i pracował przed wrześniem 1939 r. Trudno dziś ocenić, jak ją wówczas postrzegał. Na podstawie ustaleń historyków można mieć jednak pewne spostrzeżenia. Otóż zdaniem Józefa Mareckiego ks. Jan Humpola był ważnym informatorem dla komunistycznej służby bezpieczeństwa o pseudonimie „Al-Am”⁸. Z kolei Mariusz Trąba, na podstawie materiałów Wydziału do Spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

⁷ Por. *Powiernik Witkacego: pisma rozproszone ks. Henryka Kazimierowicza*, zebrał i wstępem opatrzył P. Pawlak, Warszawa 2017.

⁸ J. Marecki, „*Boga należy bardziej słuchać aniżeli ludzi*”. Bp Franciszek Jop, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 10, s. 57.

w Krakowie dotyczących postaw duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta, podaje, że ks. Jan Humpola, po śmierci wspomnianego już Bieruta, bez żadnego wahania wyraził zgodę na uruchomienie dzwonów kościelnych w parafii Liszki, natomiast w rozmowach z przedstawicielami Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej wyraził „ubolewanie z powodu zgonu towarzysza Bieruta, twierdząc, że szkoda tego człowieka, i że wiele lat byłby nam jeszcze potrzebny”⁹.

ARCHEPISCOPIA SI MITROPOLIA
ROMANO-CATOLICA
SIB. GEG. BUCURESTI, SI
BUCURESTI

Bucuresti, a. die 25. Maji 1946

Nr. 9811

Eminentiae Suae
Rev. mae et Ill. mae Domino Cardinali
A D A M O S A P I E H A
Principi Metropolitanae
C R A C O V I A E

EMINENTISSIME DOMINE
DOMINE CARDINALIS METROPOLITA I

Hiscæ praesentibus litteris non tantum ex parte Nostra, sed etiam ex parte totius Cleri archidiececesos metropolitanae BUCARESTIENSIS in Romaniae regno, libenter fidem facimus atque testamur, Rev. mun. D. Praelatum JOANNEM HUMPOLA, ex quo in mense Novembri anni 1939 in archidiececesim Bucarestiensem advenit simul cum multis millibus civibus Poloniae ob immane bellum atque persecuciones exortas ab invasoribus, se ab initio gessisse modo tam affabili, summa prudentia et christiana caritate necnon zelo sacerdotali et pastorali, ut brevi omnium animos sibi vindicaverit ac propterea nunc in patriam suam redux optimam memoriam sui reliquerit.

Pro profugis jugiter pater, iudex et consiliator amatissimus praesto fuit, immo in urbe CRAIOVA, ubi morabatur, etiam parociae Nostrae officio praestare nunquam recusavit, ac in Instituto Sororum B.M. Virginis libenter confessiones excepit ac sacrum peregit.

Illi idcirco gratias ex corde dicimus atque optamus, ut Omnipotentis benedictio copiosa illum in patria remuneret pro tot laboribus hic in refugio exantlatis ad majorem Dei Ecclesiaeque honorem animarumque salutem.

Pronus ad osculum Sacrae Purpurae me profiteor Eminentiae
Tuae Rev. mae et Ill. mae

addict. mun. in Xto servum.



+ *Alexander T. Cisar*
Archiepiscopus Bucarestiensis,
Metropolita latinus Romaniae

Fot. Pismo abp. Bukaresztu do kard. Adama S. Sapiehy dotyczące ks. Jana Humpoli

Źródło: Akta personalne ks. Humpoli.

⁹ M. Trąba, *Duchowieństwo wobec śmierci i uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta*, „Wiek Stare i Nowe” 2011, t. 3, s. 259.

3. Odznaczenia

Ksiądz Jan Humpola wielokrotnie był nagradzany za swoją działalność. Obok wymienionych już powyżej odznaczeń otrzymał także:

- Krzyż Oficerski (1934), a później Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (1937) – za zasługi na polu pracy społecznej;
- Medal Niepodległości (1937) – za pracę w dziele odzyskania niepodległości;
- Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921;
- Medal Zasługi Polskiego Czerwonego Krzyża II klasy.

Bibliografia

Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta personalne Jana Humpoli, sygn. AP 4019; tamże, Akta odznaczeniowe Jana Humpoli, sygn. MN-232/16.03.1937.

Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, sygn. 931, Sprawy osobowe księży – odznaczenia – wykazy księży zasłużonych nadesłane przez wojewodów (1928–1930), k. 154.

Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, sygn. Pers A 265, Akta personalne ks. Jana Humpoli.

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Album Universitatis Iagellonicae Cracoviensis ab anno 1893/94 11910/11, sygn. S II 515, Akta Jana Humpoli.

Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych:

1934: nr 11, s. 138, 173; nr 13, s. 229;

1937, nr 2, s. 33.

Rozkaz Wewnętrzny Biskupa Polowego Wojsk Polskich: 1937, nr 11, s. 198 (Dział Urzędowy); 1939, nr 10, s. 227 (Dział Nieurzędowy).

Bazydło J., *Humpola Jan*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 6, Lublin 1993, s. 1330–1331.

Corpus Studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51–1917/18, E–J, red. K. Stopka, Kraków 2006, s. 852.

Kapuśniak A., Szczepaniak J., *Katalog alumnów krakowskiego seminarium duchownego (1901–1938)*, Kraków 2004, s. 85;

Kozłowski M., *Polska siłą zbrojną zajmuje Orawę. Za wolą ludności, a zgodą Węgrów i Słowaków*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 39.

Mściwujewski A., *Humpola Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962–1964, s. 105–106.

Polacy na uniwersytecie w Innsbrucku, red. E. Walewander, Lublin 2001, s. 32, 34, 36, 40–41.

Radwańska-Paryska Z., Paryski W.H., *Encyklopedia Tatrzańska*, Warszawa 1973, s. 175.

„Taternik” 35 (1959), nr 1, s. 53.



Fot. Ksiądz Jan Humpola – kapelan Prezydenta RP Ignacego Mościckiego
– fotografia portretowa (1934)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-R-207.



Fot. Ceremonia podpisania przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego Konstytucji z 1935 r.
w Sali Rycerskiej na Zamku Królewskim w Warszawie.

Ksiądz Jan Humpola stoi w głębi za prezydentem (kwiecień 1935)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-1107-2.



Fot. Uroczystość Bożego Ciała w Spale z udziałem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego i jego żony Marii. Ksiądz Jan Humpola, kapelan prezydenta stoi przy ołtarzu (czerwiec 1936)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-R-356-6.



Fot. Audyencja u Prezydenta RP Ignacego Mościckiego kard. Francesco Marmaggi – delegata papieskiego na Plenarny Synod Biskupów Polskich w Częstochowie (sierpień 1936). Ksiądz Jan Humpola (drugi z lewej)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1708-5.



Fot. Wizyta wysłannika papieskiego ks. prałata Carla Respighi w Warszawie (1938).
Ksiądz Jan Humpola (pierwszy z prawej). Prezydent Ignacy Mościcki (drugi z lewej)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-R-846.



Fot. Przygotowania do Mistrzostw Świata w Narciarstwie Klasycznym FIS w Zakopanem. Uroczystość poświęcenia terenu zawodów. Ksiądz Jan Humpola (z lewej). W tle Wielka Krokiew (grudzień 1938)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-M-1444-3.



Fot. Otwarcie drogi im. Prezydenta Ignacego Mościckiego z Zakopanego do Kuźnic.
Ksiądz Jan Humpola w towarzystwie wiceministra komunikacji Aleksandra Bobkowskiego
(grudzień 1938)

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-G-7324-11.

Aneks

1. Tekst informacyjny (recenzja) z działu: *Wiadomości ze świata muzycznego*, który ukazał się w piśmie „Śpiewak. Miesięcznik literacko-muzyczny”, wydanym w Poznaniu 1 czerwca 1910, w nr 6, s. 70–71. Dotyczy on Oratorium napisanego przez ks. Władysława Plewko-Plewczyńskiego i zaprezentowanego w Filharmonii w Berlinie w marcu 1910 r. [Przedruk]

Berlin. Sukces sztuki polskiej: Oratoryum ks. Plewczyńskiego w stolicy Niemiec. Książd Władysław Plewczyński, lwowianin, kapelamistrz kapituły ormiańskiej, wystawił mianowicie 28 marca w Filharmonii berlińskiej swoje dzieło: *Res ultimae quatuor*.

Oratoryum to w czterech częściach: Śmierć, Sąd ostateczny, Piekło i Niebo, przez muzykę wyraża filozoficzne, najwyższe zagadnienia umysłu ludzkiego: dlaczego na świecie jest ból i cierpienie, zło i dobro, piękno i brzydota, śmierć i życie; czemu ideały tak często przez złudzenia są zabijane, jeżeli zaś nie przez nie, to przez śmierć, koniec wszelkiego życia. Te pytania wyraża jeden zasadniczy motyw przewijający się przez całe dzieło. Oratoryum ks. Plewczyńskiego, które po raz pierwszy w ogóle zostało wystawione, ma ogromne zalety i pierwszorzędne piękności, ale jest nierówne. W części przedstawiającej śmierć człowieka, dzwony ze swoim pogrzebowym tonem trwają za długo. Efekt byłby sto razy lepszy, gdyby rzecz była skrócona. Powinny też w trakcie samej muzyki się odezwać, nie zaś, żeby od nich zaczynał się nowy ustęp, wpadającej później w męski chór. Motyw nieba, przechodzący w symfonię, jest przepiękny, i chociaż się często powtarza, nie jest nadużyty, i każdym razem przez różne tonacje robi większe wrażenie. I jak lejtmotiw Wagnera nadaje każdemu dziełu z osobna i wszystkim razem jedność, tak tu przez ten środek tę jedność mamy, przez którą wszystkie nierówności są wynagrodzone. I właśnie

dlatego, ponieważ są i słabsze części, tym plastyczniej występują piękności. W części trzeciej powietrzne drgania organowych tub i zgrzyty trąb, grozę piekła bardzo dobrze oddają. W części czwartej symfonia, dzwonki, przypomina się *Feuerzauber* Wagnera. Ale tylko technika pomysłu pokrewna jest Wagnerowi, nie zaś sama melodia. Część czwarta jest najwyższa i dla melodyjności swojej niezwyklej będzie ozdobą polskiej muzyki. Melodyjność jest tak piękna, że nią samą nawet bez odcienia religijnego można się zachwycić. I znowu ma się wrażenie, że wśród wszystkich sztuk jedna muzyka tylko posiada ten szczególny język, przez który może wypowiedzieć najdelikatniejsze uczucia i nadać wyraz wszelkim wyobrażeniom albo tęsknotom.

Kompozytora, który osobiście orkiestrą dyrygował, oklaskiwano kilkakrotnie, jak po pierwszych dwóch częściach; po odegraniu zaś części czwartej, będącej summariem wszystkich najpiękniejszych melodi i połączeniem dwóch głównych motywów, zerwała się burza oklasków, trwająca długo. Wielu z publiczności podchodziło do ks. Plewczyńskiego, ścisnęło go za rękę, z balkonów posypały się kwiaty, u stóp jego złożono kosz kwiatów różowych i pięć wieńców z szarfami; na jednym z nich na białych atlasowych szarfach był napis: „Dem Genie v. Plewczyński” i tylko skrócone litery jakiegoś kryptonima, na drugim: „Dem genialen Komponisten Philharmonie 28. März 1910”. Jeden z wieńców był z napisem polskim: „Zacnemu kompozytorowi, Filharmonia”. Taki był przebieg pierwszego przedstawienia Oratorium *Res ultimae quatuor* w Berlinie.

2. Fragment wspomnień Adama Ludwika Korwin-Sokołowskiego¹ dotyczący osoby ks. Mariana Tokarzewskiego [tekst pochodzi z: Korwin-Sokołowski A.L., *Fragmenty wspomnień 1910–1945 (cz. 2)*, „Kresowe Stanice” 17 (2013), nr 3, s. 16–17].

W sierpniu 1922 roku Naczelnik Państwa odbył oficjalną podróż do Krakowa. W podróży tej wziąłem udział w wyznaczonej świcie. Korzystając z chwili wolnego czasu, wielu z nas zwiedzało Kraków. Wybraliśmy się także na krakowskie Bielany, by zwiedzić kościół i klasztor o.o. Kamedułów. W tej

³ Adam Ludwik Korwin-Sokołowski (1896–1979) – żołnierz Legionów Polskich, oficer Wojska Polskiego, absolwent Wyższej Szkoły Wojennej oraz wojewoda nowogródzki (1935–1939). Był także adiutantem Naczelnego Wodza oraz sekretarzem Kapituły Orderu Virtuti Militari.

wycieczce towarzyszył nam ówczesny kapelan Naczelnika Państwa, ksiądz prałat Marian Tokarzewski, dawny proboszcz z Baru, gorący patriota, bardzo oddany i życzliwy Marszałkowi, ale kapłan o bardzo surowych zasadach. Po zwiedzeniu pięknego kościoła klasztornego zostaliśmy zaproszeni przez o.o. Kamedułów na lampkę wina ich własnej produkcji. Wino, które nazywali skromnym agrestniakiem, było dobrą i mocną nalewką i bardzo nam smakowało. Starsi ojcowie bardzo się kręcili koło ks. Tokarzewskiego, wyraźnie zabiegali o jego względy i długo na uboczu z nim rozmawiali. Zaobserwowaliśmy, że ks. Tokarzewski cały czas był chłodny i sztywny. Kiedy opuściliśmy gościnnych gospodarzy, ks. Tokarzewski poinformował nas, że Kameduli złożyli na jego ręce podanie do Naczelnika Państwa z prośbą o zwrot zakonowi ich dawnej własności na warszawskich Bielanych i prosili ks. Tokarzewskiego o poparcie. Ksiądz Tokarzewski powiedział nam, że prośby nie tylko nie poprze, ale będzie ją utrącał, bo Kameduli to próżniaki i nieroby, a obecni użytkownicy warszawskich Bielanych, o.o. Marianie, zajmują się pożyteczną pracą oświatową i prowadzą na Bielanych gimnazjum.

3. Tekst wspomnienia ks. Jana Humpoli z wyprawy górskiej zamieszczony w piśmie „Taternik. Organ Sekcji Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” wydanym w Zakopanem 15 maja 1922 (nr 1–2, s. 1–9).

Na ścianach Mięguszowieckiego.

(Pierwsze przejście ściany północno-wschodniej).

Na zeszłoroczne niebo jesienne i na usposobienie gór wobec mnie w ubiegłym sezonie nie mam prawa narzekać. — Nieodłącznym towarzyszem mych wypraw tatrzańskich był lazur bezmglisty. Słońce pieściło mię siostrzaną dłonią; malowało szaty stoków górskich pastelową kredką; tkało po uboczach i halach przedziwne, subtelne wzory gasnącem bogactwem barwnego okwiecia, liści i krzewin przyziemnych.

Wierchciche doliny wabiły mię bezgwarem przygodnego osamotnienia. — Od grani, z rozwartych warg upojonych słońcem przełęczy, szedł ku mnie i płynął po wibrujących falach rozgrzanego powietrza ów zew tajemny, co raz pojęty przez duszę, na zawsze ją niewolną do baszt skalnych przykuwa.

Czyż wolno mi żywić choćby cień Żalu do Wierchu pod Fajki, zem go dwukrotnie dobywać musiał, albo odczuwać niechęć do Mylnej Przełęczy, że

raz mi nie otwarła gościnnie swych wrót? W poczuciu własnej winy tailem w sercu gorycz, lecz nie do nich. A one — Tatry — tworem będąc i przejawem Miłości i Mądrości bezkresnej, jakby mię ukoić chciały i pocieszyć, dały się ujarzmić. Pozwoliły mi pić z głębin przepaści rozkosz zdobywcy niezatrutym kielichem zmysłów. Duszę karmiły mocą spływającą z ich wyżyn, co pogłębia, rozszerza i uszlachetnia serce tęsknicą za ukrytą w mrokach wieczności harmonją cudów, których one odblaskiem są i echem. Więc szedłem cichy i wdzięczny w jesienne dni zeszłego roku za głębokim głosem Tatr, wyraźnym, a łagodnym, choć tajemniczym, po graniach Turni Niebieskiej, Gąsienicowej, Świnicy, Kościelca od Mylnej Przełęczy, Fajek, Bystrej w Zachodnich Tatrach po Ornak, poprzez łona przełęczy: melancholijnej Niebieskiej i dzikich Pańszczyckiej i Granackiej, w zapomnieniu i zobojętnieniu, że niektóre są mi dawno znane, a niektóre zdobyte innemi szlakami.

Nic też dziwnego, iż w tak sprzyjających warunkach zrodziła się w duszy mej myśl, by krótki urlop i kilka kart miłych wspomnień z wycieczek jesiennych zakończyć i przypieczetować próbą nowych dróg w skalnem otoczeniu Morskiego Oka, bo wojskowemu marzyć trudno, by mógł powędrować za granicę czesko-słowacką, a jeszcze niebezpieczniej przy dzisiejszych stosunkach plan marzycielski urzeczywistnić.

Wybór szczytów i prowadzenie wyprawy nie moją jest zasługą. Zawdzięczam je Dr. Mieczysławowi Świerzowi, który nie odmówił mi swego towarzysstwa i zaprojektował dwa wyjścia: na Mięguszowiecki Szczyt północno-wschodnią ścianą i na Żabiego Mnicha przez ścianę północno-zachodnią.

Dzień 21. września znacznie się nachylił ku zachodowi, gdyśmy ruszyli z Zakopanego w powoziku w drogę do Morskiego Oka. — Za Jaszczurówką mrok począł owładać światem, na Zazadniej wypełzła z lasów czarna noc. Mocny przymrozek wszywał się w ubrania, a koło Roztoki dobrał się do ciała i szedł po kościach godnie. — Nad M. Okiem spało schronisko, sennie chlupotały wody przy brzegach, z oddali szemrał potok od Czarnego Stawu. Wokół jeziora drzemały szczyty w milczeniu potęgi. — Około północy zasnęliśmy twardym snem ludzi świadomych tego, że poza nimi pozostał starczy świat przygnębień i nudy, przed nimi i w nich roztacza się i tkwi baśń młodych pragnień i uniesień. Źródłem ich umiłowanie Tatr, a celem zjednoczenie się miłośnika przyrody z górskimi kolosami przez ofiarę, wysiłki i walkę.

Obudziłem się wypoczęty i rzeźki. Cudny poranek rozbudził we mnie zwycięski hymn duszy. Miałem przekonanie, że budzący się dzień będzie dla

mnie szczęśliwym. I nie zamąciły tej pewności długie, bo aż do dziesiątej przeciągające się oczekiwanie na werandzie znaku do wymarszu. Nie osłabił jej groźny widok lodowego szkliwa, pokrywającego lustrzaną powłoką ściany Mięguszowieckiego i nie zgnębiło jej powiedzenie Jędrzeja Marusarza, który bawił przy Morskim Oku z towarzystwem — Że „hań nie puści! Ja to wiem!”. Ja również wiedziałem i pamiętałem zdania różnych taterników, którzy bardzo sceptycznie odnosili się do możliwości zdobycia ściany, najpoważniejszego z pozostałych jeszcze problemów nad M. Okiem. Niemniej jednak stało się moją własnością przekonanie E. Whympera, zdobywcy Matterhornu, który twierdzi, że „każdy szczyt musi dać się zdobyć przez cierpliwy i żmudny wysiłek”. Toteż, gdy słońce ociepliło urwiste ściany i lód począł tajać, a myśmy ruszyli w pochód, nie zwątpienie chichotało nam nad uchem, lecz grał surmą bojową w takt marszu wiersz miłośnika przyrody i mędrca Wergilego, wykuty wspaniałym skandem czwartej sielanki:

Felix, qui potuit rerum cognoscere causas
Atque metus omnes, et memorabile fatum
Subiecit pedibus strepitumque Acherontis avari!

Czekany dzwoniły rozgłośnie jak dzwonki weselnej juhaskiej gromady, idącej na wiosnę do hal, a lekki powicher podniecał do śmiałych poczynań i przyłączył się do nas na trzeciego towarzysza w gardzieli kotła Mięguszowieckiego. Strach, co z przygnębienia płynie i dzieckiem jest obawy i nienawiści, wrzuciliśmy w otchłań Czarnego Stawu, wzrokiem pełnym ufności czerpaliśmy z tęczowych wód Morskiego Oka święty lęk, towarzyszący radości, miłości i chwale, poczęty z głębokiej czci dla majestatu, potęgi i piękna Tatr.

W kotle śnieg stopił się i w wielu miejscach zczepił jak rzadko, w którym z ubiegłych lat. Pomimo późnej jesieni wiał odeń mniejszy chłód niż po inne lata w upalnych dniach letnich.

Widok na ścianę Mięguszowieckiego przedstawiał się imponująco.

Od Przełęcz pod Chłopkiem dolatywała do nas delikatna, ledwie uchwytna i słyszalna melodia spadających, grubych łez, perlzystych sznurów wodnych i rozpylających się na półkach i listwach kaskad srebrzystych. Czasami przerywał symfonię górską świst pędzącego z wysoczyzn kamienia. Coś jakby grało w olbrzymiej hali pustynnej na klawiszach rzeźbionych ręką Stwórcy wysubtelnione scherza i nokturny chopinowskie, coś jakby sonatę deszczową,

pieśń oczekiwania i tęsknoty. — A w sercach naszych łkał modlitewny szepc i rodziło się trwożne pytanie: czy drzemiący lew na postumencie skał puści nas wzwyż.

Pochowaliśmy czekany i maszynki spirytusowe pod głąz i po krótkim namyśle skierowaliśmy kroki nasze po złomach i usypiskach wprost ku ścianie, godząc w środek jej podstawy, gdzie od lewej ku prawej stronie ze ściany wysuwa się do kotła grzęda skalna. — Od niej na prawo podcina urwiska oryginalny żlebk i pnie się ku górze na siodółko. Tamtędy przez siodło prowadzi śmiały szlak dra Krygowskiego z 1907 r. na północną ścianę. Po trawkach wstąpiliśmy na małą kazalniczkę i spoczęliśmy na niej. Dr Świerz obszukał ścianę i badał urwiska na prawo ku żlebkowi, ja zaś posilałem się owocami i patrzałem w głąb kotła. Obróciwszy się twarzą do ściany, doszedłem do przekonania, że możliwość znalezienia drogi istnieje w ścianie z ukosa na lewo. Przypuszczenie to poparł Dr. Świerz. Była godzina 12. w południe. Najwyższy czas, by jąć się ciężkiej pracy, bo nie wiadomo, co będzie dalej, a ściana wznosi się około 400 m ponad nami, dzień zaś już krótki, choć pogodny.

Wsuwamy buty w worek. Wdziewamy trzewiczki. Przewiązujemy się liną i gotowi do szturmu podchodzimy po piargu do ściany.

Pomimo poważnego sentymentu, jaki mam dla Mięguszowieckiej ściany, jestem zmuszony wyznać w myśl adagja: *magnus amicus Plato, maior autem amica veritas*, że „Pan nad Morskiem Okiem” nie przyjął nas z otwartymi ramionami. Nie dość, że wzrokiem nie pozwolił nam przyjrzeć się na dłuższą metę swemu pałacowi, jeszcze na samym początku drogi spiętrzył trudności, jakby chciał śmiałków odstraszyć od wejścia w dom na audjencję. Więc naprzód, wciąż dążąc z ukosa w lewo, musieliśmy pokonywać bardzo strome skałki, potem niemniej spadziste i eksponowane trawki i stopnie, aż stanęliśmy u nowej przeszkody, kilkunastometrowej, wprost w górę wiodącej rysy. Trzeba ją było obejść na lewo po stopniach do przewieszających się skał, a potem przetrawerować w niebezpiecznej sytuacji po kępach traw, wreszcie pięć się znowuż trudną rysą w górę, by w końcu oddać się w opiekę trawkom i upłazkom poziomego zachodu. Z pod zwartym murem stojących ścian przesunęliśmy się w prawo załupą w gzyms, a nim na kształt czołga dopełzaliśmy popod strzechę zwietrzałych warstw kamiennych.

Chciałbym był wówczas zamienić się w orła i widzieć nas z lotu ptaka w tej „mifej” pozycji!

Wyglądaliśmy zapewne jak dwa węże, grzejące się pod zawieszą do słońca. Raz wraz głowa węża — Dr. Świerz — wysuwała się z pod krawędzi ku przodowi i cofała się pospiesznie wstecz z gniewliwym pomrukiem, jakby rażona z góry tęgim ciosem.

„Zda się, nie przejdziemy!” — Słyszałem trzykrotnie z ust starego wilka tatrzańkiego. — „Musimy!” — odpowiadałem z uporem ośmnastoletniego młodzieniaszka.

„Pod nami przepaść, nad nami przewieszka, pod nią lita, pionowa ściana”.

„Spróbuję chodem raka wyleźć z tej trumny i zbadam, czy na lewo nie wyjdziemy na ścianę” — odpowiedziałem.

„Próbujcie!” — mruknął z determinacją doktor.

Wiedziałem z góry, że mój rekonesans będzie daremny. Chciałem jednak wyrwać się z ciasnego więzienia, gdzie był podobny raczej do sera, gniecionego skalną prasą, aniżeli do jakiegokolwiek bądź, choćby najmarniejszego żyjącego stworzenia.

Wypełznałem na ścianę. Na długość liny zdołałem wysunąć się po zewnętrznej krawędzi załupy, dalej ani rusz. — W dole przepaść, nad głową wybrzuszone ściany.

Wracając z niepomyślną wieścią do wkliniwanego p. S., myślałem sobie: „Mój Boże! Znaleźliśmy klucz od wrót i mielibyśmy wracać? To niemożliwe!”.

I kiedy dzisiaj rozważam przez filtr wspomnienia chwile w owej framudze przeżyte, nie wyrzucam sobie lekkomyślności. — Przez szesnaście lat włóczęg po Tatrach i Alpach, zawsze bez przewodnika, często samotnie błądząc, znajdowałem się nieraz w położeniu bez wyjścia, a przecież niemal zawsze wyjście się znalazło.

„Doktorze! — mówiłem — zrzucicie worek, ja wbiję hak. — Może Was przecież puści!”

Bez słowa począł profesor uwalniać się z więzów rzemieni w kleszczach skalnych, ja zaś próbowałem wbijać sążniste haczyisko.

Obrzydła skała! Można by z niej łupać tabliczki do pisania, taka podatna i krucha, ale dla haka w niej miejsca nie było. Wreszcie po mozolnych próbach udało mi się marnie go umieścić. — Za dobrą chwilę p. S. zniknął z przed moich oczu. Powoli lina zaczęła się skracać. Czułem w rękach najdrobniejszą jej skazę i nierówność, tak zwolna to szło, tak ostrożnie, ze skupieniem i uwagą śledziłem najlżejsze jej drgnienie.

„Hallo! — Co tam słyszać?” — Żadnej odpowiedzi. Już jedna trzecia liny przewinęła się przez moje ręce. „Hallo! Trudno?”

Cisza. — Jeszcze chwila. — Słyszę niewyraźny głos — jakby dobywał się z za dziesiątych drzwi.

Nareszcie, gdzieś w górze ponademną odzywa się już dość wyraźnie: „Jestem w górze! — Uwiązać worek!”

Ale i z workiem idzie też trudno i powoli. — Zaczynam się niecierpliwić. Mojego worka nie puszczam na linie.

„Gotów! Dierz!” — wołam. „Gotów! Iść!” — słyszę w odpowiedzi.

Kocim pełzem osiągam dawne stanowisko mego poprzednika. Przyczajonej w oczach ciekawości pozwalam paść się i nasycać słodkim przerażeniem, zionącym ze wszech stron. — Z podemnie zezuje z pogardą w lunety wzrokowe otwarta ściana. Parę metrów wprost nade mną śmieje się szydlerca paszcza odpękniętego bloku. Poglądam ku niej — wciśniony barkami między rodzajem „rysia” wysuniętego z pod okapu skrzyżali ściennych, a między węglem, do którego przylegam pierściami — jak patrzy kogut, przechyliwszy głowę ku krążącemu w błękitach drapieży.

Pojąłem mniemane kunktatorstwo towarzysza!

Na stopień w otwartej ścianie dostać się można półobrotem w prawo, w pozycji leżącej i to twarzą w dół zwróconą. — Głowa, kark, barki i grzbiet zwierają się, tężeją i sztywnieją, ramiona stają się dźwigniami obrotu i przyparcia do skały, nogi jak dwie wskazówki zaimprovizowanego zegara obrócić się muszą po idealnej tarczy — powietrza. Wykonuję opisaną ewolucję. W chwili gdy część ciała i nogi zwisają nad przepaścią niby „darmowis” na tkackim warsztacie góralskim i mam przy silnym skręcie ciała oprzeć się nogą na stopniu, czuję, że coś mię chwyciło potworną dłońią za worek na plecach. Trzymam się kurczowo ramionami skały, ciskam ciałem poziomo wstecz. — Nie chce puścić. Jeszcze raz szarpnię nerwowo. — Nie pomaga. — Mam świadomość, że słabnę. — Z zaciśniętego gardła wrywa się stłumione warknięcie: „Trzymać! — Worek nie puszcza!”. Czuję, jak mięśnie pod skórą nabrzmiewają, zda się, że pękną wiązadła ścięgien, tryśnie z ramion krew i trzasną kości ludzkiego zewłoku. Zacinam szczęki. Powstaje w duszy okrutny gniew, że potwór mię z paszczy nie puszcza. — Słyszę błyskawiczne, wielokrotne, uporczywe szepty załzawionej duszy: „nie spadnę, nie zlecę!” — I — nowe targnięcie. — Krótki trzask — jestem na ścianie wolny i radosny. Kły „rysia” kamienne rozporały mi worek po wierzchu, oddały kieszeń worka, lecz się im wydarłem. — Nie miałem czasu odpoczywać, a i miejsce na to się nie nadawało. Byle wyjść do bloku! Wspinam się w miłym samopoczuciu, wyżej jestem już przy bloku, lecz i tu zawczasie marzyć o wytchnieniu.

Od bloku biegnie prostopadle zacięcie. Rozrywa je pionową czarną linią wąska rysa, ginąc na przewieszeniu. — Ta skaza powstała chyba na napierśniku kolosa kiedyś, pod wpływem jakiegoś żywiołowego, okropnego bólu! Śnać utkwiał w jego trzewiach grot mściwego Kronosa, a On, Mięguszowiecki Pan jęknął i zaryczał, aż z natężenia zbroica pękła pancerna.

Przypieram pierś, w której łopoce żywe, ludzkie serce, do skamieniałej pierśi górskiego witezia, wsuwam lewą rękę w rysę i prę się i pnę z wysiłkiem w górę po pięciometrowej, pionowej ścianie. Ciężki mozoł, nad wyraz trudny kawałek, nadzwyczajna ekspozycja! A przecież osobiście, uczuciowo, wówczas wolałem tę drogę niż tamto tkwienie w krokodylej paszczęce! Po niemiłym przejściu pod okapem zdawało mi się, że na wolnej ścianie, myśl i fantazja pracują rzeźwiej. Walczę — tak sobie myślałem — o każdy cal drogi zawzięcie, lecz wiem, że nikt mi, jak z mora, nie siedzi na karku i nie pomiata ludzką godnością, trzęsąc mną jak zbutwiałym wiechciem słomy. — Nie skończyłem jeszcze tych błyskawicznych myśli, które raczej się odczuwa wśród pracy na skale, aniżeli układa w pewne zorganizowane sądy, gdym się znalazł w miejscu, gdzie rysa się przewiesza. Tu poznałem prawdę słów, że — często — człowiek myśli w górę wlepiony, czyli o niepotrzebnych rzeczach w danej chwili marząc, w dół bywa obalony. Zawisnąłem w pozycji uczeptionej jaskółki u szpary między deskami szczytowemi. — Gdzie droga? Chyba na prawo. Rzucam okiem w bok: około dwumetrowej szerzyny ściana świeci golizną. Punktu oparcia nie widzę.

„Księżę! Na prawo jest stopieniek pochylony ku przepaści!” — Słyszę z góry. — Dojrzałem.

Czy można oddać piórem przeniesienie ciężaru spracowanego ciała z powietrznego punktu oparcia na drugi powietrzny w ekspozycji prawdziwie tatrzańskiej, na równej ścianie, gdzie energia wraz z wolą spełniać muszą funkcje materialnych, stalowych sprężyn, wzrok stawać się magneselem, przyciągającym upragniony stopień, lewa noga i ręka, bok, ba nieomal skroń, przeradzać się w lepkie macki, a palce u prawej nogi w szpony się przemieniać jastrzębia?

Tam, na tem najtrudniejszym miejscu w całej naszej drodze, człowiek rozpraszczał się i wydłużał raz w długi sosręb, potem wyginał się łukiem romańskim, to znów dochodził do pół arkady gotyckiej, składał się w pół i padał po osiągnięciu stopnia, opodal za listewkami na grzędę, niemocny z przebytych wrażeń, upojony zwycięstwem, z okrzykiem radości na ustach: „ziemia”.

Tak ongiś witali greccy żołnierze upragnione morze gromkim krzykiem wesela: „Thalassa”!

Spoczęliśmy na platformce w rynnicy, co obrywa się urwiskami pod naszymi stopami. Od nas ku Morskiemu na lewo bodzie kotlinę jeziora boczne zebro skalne, niby zaostzona reduta. — Za nią i pod nią igrają fale „Wielkiego Płosa”. — Patrząc w oczy towarzysza, a on spogląda w moje. Jeszcze pełzają po ich powierzchni błędne plamy oszołomienia. Nic dziwnego, że się upiły, bo półtrzeciej godziny wżeraliśmy się wzrokiem — z twarzą przy skale — w hipnotyzujące nas ślepie skalnego potwora. Lecz wraz rozbłyska w źrenicach płomień, co nieci się z wewnętrznej pożogi pragnień i pożądań taterniczych, by szybować i kręgi zataczać po pustaciach ponad szczytami.

W górę! Już poza nami szarżeje grzęda. Trawers na prawo od niej przeprowadził nas do dna pionowemi uskokami ograniczonej rynnicy. — A teraz szturmem bierzemy pierwszą przewieszkę, falsetem po ścianie na prawo drugą.

Tum stygmat odebrał wysokogórski! Gdy p. S. wyciągał z pod przewieszki worek, plecak się zaciął w rynnicy. Znała szarpnięty zgrzytnął, kieszeń puściła, a z niej jak podrażniony szerszeń wypadł hak, bzyknął, musnął mię na szczęście nie żądnem, lecz łbem okowiastym w czoło i, grając złowieszczą po stopniach, wpadł w czelusć.

Przez mokre i chłodne łożysko rynnicy, doszliśmy po wielkich schodach do typowego zacięcia. Zdobi ono górną ścianę i uchodzi w siodło tuż pod wierchołkiem szczytowym.

Wświdrowaliśmy się do tego olbrzymiego wrębu pionowym kominkiem na lewo od przewieszającej się ściany.

Wspaniały widok!

... Prawieczny Cieśla — Czas zaciął siekierą kataklizmu potężną płazę ścienną wzdłuż, poprawił po raz drugi i spoczął. Skala pękła dwiema szparami, wcięcia się zeszyły w głębi, lecz bloki wyrąbane nie zaraz spadły do kotła. Gdy potworna siekiera świsnęła w rękę Czasu, „Chłopek” na przełęczu zdrętwiał z przerażenia. Gdy ostrze stali starło się ze skałą i łańcuch iskier buchnął w powietrze i zgasł, „Żabia Lalka” zaśmiała się histerycznym skurczem ust i „Żabi Mnich” pochylił starą głowę, pytając, co się stało?

Przez długie lata łały lejby w szczeliny zacięć, zbiegały się nad poranioną ścianą siąpawice, pluty, śnieżyce i siekawice, zatapiały ją naremnicie oberwanych chmur, drażyły rany głębiej i przegryzały ostatnie spoidła łączące blok z macierzą. Nawiedzał płytę luty mróz i rozsadał spoczywający we wcięciu olbrzymi odbryzg, aż kiedyś w upalne lato grzmotnął piorun i wówczas ruszyły zacięciem gruzy bloków i runęły w otchłań kotłiska.

Oniemiał na moment świat wokół. Zadygotały wody Morskiego Oka, zamąciły się i wzburzyły do głębi.

Czarny Staw zbudzony zmarszczył gniewnie brwi.

Dziś jeszcze od czasu do czasu spada w przepaść mocarny gład, bijąc łbem o ściany wrębów. Sypią się za nim kurniawy pyłu; na ścianach lśnią białe osłady okaleczeń. — Zimą lawiny wygładzają bruzdy poranień . . .

Takem dumiał, a marzyć można było, idąc dnem uroczego zacięcia. Kilkadziesiąt metrów wiedzie droga nie nazbyt stromo i bez trudności. Skała płytowa, przytulna i ciepła. Widok się rozszerza. Na serpentynach drogi do schroniska przy Morskiem mamroczą terkotem maszyn automobile. To misja francuskich lekarzy jedzie do M. Oka.

Z pod przewieszających się od lewej ręki skał zdążaliśmy ku grzędzie, potem z powrotem na dno załupy i znów trudnym trawersem po krawędzi bardzo stromej, dużej płyty przewiniliśmy się w górę.

Stanęliśmy na małym siodelku. Wgłębia się ono w strzaskane skrzydło grańki, wyrastające u szczytowych bark.

Idzie ku nam na spotkanie od Mnicha zły ziąb. Groza tchnie ze ścian północnych. Pod niemi, w rumowiskach, poza złomami, czają się i już wyłazą ponure cienie przedwieczoru, przynaglając nas do dalszej wędrowki. Sprawnie dobijamy wśród pogruchotanych gładów do lewego, w górze nieco przewieszzonego kominika, nim przerzucamy się zwawo na łukowatą tarczę płyty. Stąd zwrotem poziomo na lewo bierzemy się ku pionowej krawędzi. Potem wciągamy się na prawą prostopadłą ściankę. W ściance wyrasta mały blok jak koniec pawęża sterczący z nad tyłu wysoko naładowanej sianem fury. Windujemy się z ostrożną w górę, biorąc go za łeb chwytem z góry, z naporem ku ścianie. Nie wyrwał się, choć zdawał się zdradzać do zjazdu ochotę. — Stanowił też na naszej drodze ostatnią, poważniejszą zaporę. W kilka pacierzy byliśmy na szczycie. Była godzina piąta popołudniu.

Daruj mi moja powogo, wybaczcie dobrze wychowani sportsmeni i wy angielsko-flegmatyczni wycieracze kominów, jeszcze i tę słabość, żem po osiągnięciu szczytu porwał z radości mego towarzysza w pół, podniósł w górę i machnął nim w powietrzu jak sztandarem.

Staliśmy na zrębie skał olśnieni blaskiem bliskiego zachodu. Po falistych przełęczach i szczytach Tatr Zachodnich biegł ku nam pobladył uśmiech złociwego słońca. — W aureoli promienistej gorzała Cubryna. — Strojne w diademę stanęły Tatry Wysokie do wieczornego przed Stwórcą apelu. — W kornej

zadumie układał się do snu niż węgierski. W oczach Hinczowych Stawów drgały ostatnie przebłyski dziennego życia. Morskie Oko przymykało znużone powieki. Czarny Staw już spał.

Posilamy się. Piszemy bilety. Wdziewamy okute buty, zwijamy linę. — Czas do odwrotu! Gotowi do odejścia, odejść nie możemy. Tak oczarował nas i przykuł do miejsca przedostatni akt rozgrywającego się w górach Wspaniałego dramatu! Więc jeszcze chwilę długą spoglądamy wokół. — Na pożegnanie rzucamy z oddali „Żabiemu Mnichowi” ostatnie, wieczorne „vale” z nadzieją i w przekonaniu, że jutro z mniej etykietalnej odległości będzie musiał przyjąć od nas powitalne: „ave!”.

Forsownym, żmudnym marszem przecinaliśmy stoki Mięgoszowieckiego, dążąc ku „Chłopkowi”. — Pot rosił czoła. Zmęczenie ubezwładniało mięśnie. — Gdyśmy zanurzali się w łono przełęczy, słońce zagasto w ramionach ziemi. Po wieżycach i gotyckich pinaklach świątyni tatrzańskiej płonęły purpurowe ognie. Z kotlin i stawów podnosiły się lotne mgiełki, niby dymy kadzidlane przepojone głębokimi tonami fioletu. Królewska cisza czarowała świat baśni milczeniem. — Powoli niknęły kontrasty wzniesień stawów, w słońcu tak wybitne; pogłębiały się cienie wód. Mała horyzont i ginął w muślinie zaborczych mgławic. Jedynie zdecydowanie ostro występowały na łagodnym tle zarysy dzikich grani i baszt, oraz rzucały się groźnie w oczy czarne plamy krzesanic...

Ks. Jan Humpola

4. Fragment wspomnień ks. Mariana Tokarzewskiego, które opublikował w 1925 r. w książce *Straż przednia. (Ze wspomnień i notatek)*, Warszawa 1925².

W 1892 roku po raz pierwszy przyjechałem do tej samej mojej rodzinnej parafii, na odpust św. Jana, 24 czerwca, jako kleryk 2 kursu seminarium.

Po nabożeństwie, w czasie obiadu, pijany policjant (prystaw)³ zaczął pleść głupstwa o Ojcu św. Podniesionym głosem zaprotestowałem i nakaza-

² Praca dostępna m.in. w Centralnej Bibliotece Wojskowej.

³ Od rosyjskiego *npucmas*. W latach 1837–1917 określenie odnoszące się do funkcjonariusza rosyjskiej policji – odpowiednika komisarza.

łem panu prystawowi Krzyżanowskiemu milczeć, dodając: „Nasz Ojciec św. osoba duchowna, a wasz papa w spodniach”. Miałem na myśli Pobiedonoscewa⁴ – cywila, prokuratora synodu, pana życia i śmierci popów i archijerejów. Policjant jednak zrozumiał te słowa, jako dwuznacznik, zaprzysiął mi zemstę i pierwszy... donos na mnie poszedł do gubernatora.

Od 24 VI 1892 r., aż do przybycia do Polski, 1920 roku, w czerwcu, stale byłem prześladowany przez rząd moskiewski.

Ilekróż przyjeżdżałem z seminarium, jako kleryk, na święta do matki, policja zawsze troskliwie mnie odwiedzała i tylko dzięki łapownictwu urzędników, udało mi się uzyskać zgodę rządu na otrzymanie pierwszego stanowiska, wikariusza, w Braclawiu, na Podolu.

W ciągu 23 lat kapłaństwa kilkanaście razy przez rząd byłem usuwany z parafii; oddany pod sąd, skazany na więzienie, kilkakrotnie pozbawiany prawa pracy w ukochanej diecezji na Podolu, i wreszcie, zmuszono mnie wyjechać do Rosji.

Po 4-letnim pobycie w Jarosławiu nad Wołgą, wyjechałem do Turkiestanu.

Dopiero po wybuchu rewolucji w 1917 roku, w maju mogłem wrócić na Podole, do stron rodzinnych.

Spokój nie długo tam trwał. W sierpniu tegoż roku, wojska rosyjskie, wracając z frontu, znad Zbrucza, zajmują Bar, gdzie byłem proboszczem.

Zaczyna się okrutna męka moralna i fizyczna.

Rewolucja bolszewicka, powstanie Petlurowskie⁵, Denikinowskie⁶, galijskich Ukraińców, najrozmaitszych band powstańczych i najwyklejszych zbójcekich, stale lokują się na probostwie, a potem każdy z nich dzieli się zawartością komód, szaf, spiżarni i kieszeni, aż do zupełnego ich wyczerpania.

Musiałem dnie i noce na czatach stać, ciągle drzeć o życie matki, siostry i bliskich, których krewni byli oficerami Wojsk Polskich.

⁴ Konstantin Pietrowicz Pobiedonoscew (1827–1907) – w latach 1880–1905 zajmował stanowisko oberprokuratora Najświętszego Synodu. Urząd ten został wprowadzony przez Piotra Wielkiego po zlikwidowaniu patriarchatu w Rosji w 1721 r. Oberprokurator miał sprawować kontrolę nad wykonywaniem postanowień Synodu i przedstawiać mu ważne dla państwa kwestie oraz kierować kancelarią Synodu. Formalnie Pobiedonoscew był kimś w rodzaju „świeckiego patriarchy”. Por. U. Cierniak, *Konserwatyzm Konstantina Pietrowicza Pobiedonoscewa*, w: *Idee konserwatywne w Rosji*, red. A. Rażny, Kraków 2010, s. 145–146.

⁵ Symon Wasylowycz Petlura (1879–1926) – naczelny dowódca wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej.

⁶ Anton Iwanowicz Denikin (1872–1947) – oficer carski, generał Armii Imperium Rosyjskiego, dowódca Armii Ochotniczej, dowódca antykomunistycznej (antybolszewickiej) „białej” armii Rosji.

Ciągle bez końca, bez potrzeby i sensu rewizje, wreszcie dwukrotne skazanie na śmierć i prawie cudowne uratowanie się od męczeńskiej śmierci z rąk oprawców i tysiące innych „przyjemności” trwały bez przerwy, aż do wejścia wojsk polskich 27 kwietnia 1920 r.

Pomimo tych przeżyć żyję i zajmuję zaszczytne stanowisko kapelana Głowy Państwa w Polsce.

Dlatego, jak mi mówią, powinienem spisać moje przeżycia, które będą świadczyły, w jakich warunkach pracował na Kresach, kapłan polski.

A że tak mówią mi ludzie bardzo czcigodni, jak biskupi: Cieplak⁷ i Mańkowski⁸, a inni twierdzą nawet, że mam obowiązek sumienia to zrobić, więc... piszę.

Nie będzie to „pamiętnik”.

To tylko kartki, wyrwane ze wspomnień i notatek, które teraz mogą dać do druku.

WARUNKI PRACY

Lata to były bardzo ciężkie dla Kościoła.

Car Mikołaj II⁹, człowiek głupi i bezwolny, całkowicie podlegał, w sprawach religijnych, wpływom osławionego Pobiedonoscewa, prokuratora synodu, oraz Matki¹⁰ swojej, która znana była z niepohamowanej nienawiści do Kościoła katolickiego.

Na Rusi szaleli panowie generał-gubernatorowie, którzy szli na pasku archijerejów i poszczególnych popów.

Jako teren pracy miałem diecezję łucko-żytomierską i dołączoną do niej, a skasowaną przez rząd w [18]63 kamieniecką, więc: ziemię Kijowską, Wołyńską i Podolską.

Sprawiedliwość każe przyznać carowi Mikołajowi, że ani jednego kościoła w ciągu całego swego panowania nie skonfiskował.

Tyle jednak zamknęli poprzednicy jego, taki był brak kapłanów, wskutek skasowania seminarium w Kamieńcu i czasowego zamknięcia w Żytomierzu,

⁷ Jan Cieplak (1857–1926) – od 1908 r. biskup pomocniczy mohylewski, następnie administrator apostolski archidiecezji mohylewskiej i diecezji mińskiej; w grudniu 1925 r. mianowany został przez Piusa XI arcybiskupem wileńskim. Zmarł 17 lutego 1926 r. W czasie swojej pracy duszpasterskiej wielokrotnie był prześladowany i więziony przez władze rosyjskie.

⁸ Piotr Mańkowski (1866–1933) – w 1918 r. mianowany biskupem reaktywowanej diecezji kamienieckiej.

⁹ Mikołaj II Aleksandrowicz Romanow (1868–1918) – w maju 1896 r. koronowany na cesarza rosyjskiego. Panował do 1917 r., kiedy to zmuszony został do abdykacji. Zamordowany przez bolszewików.

¹⁰ Maria Fiodorowna Romanowa (1847–1928) – cesarzowa Rosji jako żona cesarza Aleksandra III.

w ciągu 10 lat, że konfiskata nowych kościołów, z punktu widzenia rządów carów prawosławnych, była już bezcelowa.

Na jednego kapłana wypadło dwie, a nawet i trzy parafie, w dodatku bardzo rozległe. (Miałem i ja taką, w której ostatnia wieś odległa była od kościoła o 60 wiorst¹¹).

Kilkanaście, a czasem i kilkadziesiąt wiossek, musiał obsłużyć jeden kapłan.

Prawda, były wioski, gdzie mieszkało tylko kilak rodzin katolickich. Ale takie właśnie najczęściej sprawiały kapłanowi kłopotu. Tam, gdzie było kilkanaście rodzin katolickich, życie ich religijne i narodowe można było jako tako zorganizować. Ale, gdzie było dwa lub trzy domy katolickie, tam najczęściej wkradały się mieszane małżeństwa, a za nimi szpiegostwo i nic zrobić się nie dało.

Nigdzie, w całej diecezji, ani jednej, jawnej polskiej szkoły!

[...]

Z księżmi dawano sobie szybko radę. Jeśli niektórym urzędnikom wstyd było prześladować księży za to, że szerzą oświatę wśród ludu, to łatwo pod pierwszym lepszym pretekstem stawiali zarzuty kapłanom, zwalczania panującej religii i występowania przeciw „ruskiej narodowości”.

Ksiądz albo szedł pod sąd, albo zostawał zamknięty w klasztorze.

[...]

PROGRAM PRACY

Pierwszych 17 lat pracy mojej kapłańskiej spędziłem na Rusi, na roli żywej i urodzajnej, ale okrutnie zachwaszczonej.

Inteligencja nasza kresowa była w znacznej większości kompletnym alfabetą religijnym.

Na podstawie 17-letniej obserwacji stwierdzam, że tak jak lud przy polskości utrzymywał katolicyzm, tak znowu inteligencję przy katolicyzmie utrzymywała polskość.

Praca kapłana na takiej roli była bardzo trudna. Ten grunt zachwaszczony wybujałym zielskiem przywar szlacheckich – pychy i zarozumiałości, nie poddawał się uprawie.

Ziemiaństwo, zwłaszcza arystokracja, robili zarzuty wiejskim proboszczom, że mało mają wykształcenia, iż są mało obyci w towarzystwie.

¹¹ Wiorsta była rosyjską miarą długości. 60 wiorst to nieco ponad 64 kilometry.

Ale jednostki tylko były wśród nich samych, którzy mieli wykształcenie i stawali się księdzu przyjąć z pomocą, żeby mógł i książkę kupić, i gazetę wypisać, i zająć się szkołą, biblioteką.

[...]

[...]

W lipcu 1913 r. przyjechałem do Jarosławia. Ładne, schludne miasto, z 160-tysięczną ludnością.

Miejsce to pobytu na wygnaniu biskupów: Felińskiego¹², Popiela¹³, Hryniewieckiego¹⁴ i Szeptyckiego¹⁵.

Katolików w całej guberni było około 700 osób!

Zastałem parafię pod względem religijnym i narodowym w dobrym stanie.

Niektórzy moi parafianie już w drugim pokoleniu byli stałymi mieszkańcami Rosji. Tu się urodzili i w rosyjskich szkołach wychowali.

Ta polska kropla, w morzu rosyjskiem, nie zatraciła jednak swego polskiego charakteru i wyższości kultury. Cenieni byli i przez władze cywilne i wojskowe, jako ludzie pracy, wybitnej uczciwości i jako doskonali organizatorowie. Instynktownie w Polakach odczuwali wyższość kultury.

Kościół był dla polskiej kolonii wszystkim. Zgromadzał wierzących i niewierzących. Każdy Polak uważał za swój święty obowiązek bywać w kościele i w ten sposób wszyscy, łącząc się, tworzyli jedną rodzinę, broniąc się od zruszczenia.

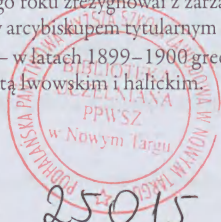
[...]

¹² Zygmunt Szczęśny Feliński (1822–1895) – od 1862 r. arcybiskup metropolita warszawski. Po upadku powstania styczniowego w czerwcu 1863 r. usunięty ze stolicy i zesłany przez władze carskie do Jarosławia nad Wolgą. Zmarł w 1895 r. w Krakowie. Papież Benedykt XVI kanonizował go w 2009 r.

¹³ Wincenty Teofil Popiel (1825–1912) – od 1863 r. biskup płocki. W 1868 r. wywieziony przez rząd carski do Nowogrodu Wielkiego w Rosji. Po zwolnieniu mianowany został biskupem kujawsko-kaliskim (1875–1882). Od 1883 r. arcybiskup metropolita warszawski. Zmarł w 1912 r. w Warszawie.

¹⁴ Karol Hryniewiecki (1841–1929) – w 1883 r. mianowany przez papieża Leona XIII biskupem diecezji wileńskiej. W 1885 r. zesłany przez władze carskie do Jarosławia nad Wolgą. W 1889 r. został zwolniony, a w grudniu tego samego roku zrezygnował z zarządzania diecezją. W 1890 r. wyjechał do Rzymu, gdzie został mianowany arcybiskupem tytularnym (1891). Zmarł w 1929 r. we Lwowie.

¹⁵ Andrzej Szeptycki (1865–1944) – w latach 1899–1900 greckokatolicki biskup stanisławowski. W 1900 r. mianowany metropolitą lwowskim i halickim.



Bibliografia

A. Źródła archiwalne

1. Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

I. Akta personalne:

- Bojanek Mikołaj, sygn. I.481.B.9964;
- Humpola Jan, sygn. AP 4019;
- Plewczyński Władysław, sygn. AP 7711.

II. Kolekcja Akt Odznaczeniowych:

- Bojanek Mikołaj, sygn. MN 04.12.1933, Wniosek odznaczeniowy;
- Humpola Jan, sygn. MN-232/16.03.1937, Wniosek odznaczeniowy;
- Tokarzewski Marian, sygn. KN 20.01.1931, Wniosek odznaczeniowy;
- Tokarzewski Marian, sygn. KW-125, Wniosek odznaczeniowy.

2. Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Zespół: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

- Sprawy osobowe księży – odznaczenia – wykazy księży zasłużonych nadesłane przez wojewodów (1928–1930), sygn. 931.

3. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Album Universitatis Iagellonicae Cracoviensis ab anno 1893/9411910/11:

- Humpola Jan, sygn. sygn. S II 515.

4. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie

Aka personalne księży:

- Humpola Jan, sygn. Pers A 265.

B. Wydawnictwa o charakterze źródłowym

1. Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych

- 1921, nr 42;
- 1922, nr 20;
- 1923, nr 12;
- 1928, nr 11;
- 1929, nr 3;
- 1931, nr 5;
- 1932, nr 11;
- 1934, nr 9, 11, 13;
- 1937, nr 2.

2. Rocznik Oficerski

- 1932.

3. Monitor Polski

- 1931, nr 18.

4. Rozkaz Wewnętrzny do Duchowieństwa Wojskowego WP

- 1920, nr 3, 11.

5. Rozkaz Wewnętrzny Biskupa Polowego Wojsk Polskich

- 1937, nr 11;
- 1939, nr 10.

C. Literatura

Bazydło J., *Humpola Jan*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 6, Lublin 1993, s. 1330–1331.

Cabanowski M., *Grodziszczanie. Część 3*, Grodzisk Mazowiecki 2003.

Cabanowski M., *Ksiądz Marian Tokarzewski – ofiara prześladowań NKWD*, „Niepodległość i Pamięć” 1999, t. 6, nr 1, s. 71–82.

Cierniak U., *Konserwatyzm Konstantina Pietrowicza Pobiedonoscewa*, w: *Idee konserwatywne w Rosji*, red. A. Rażny, Kraków 2010, s. 143–162.

Corpus Studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51–1917/18, E–J, red. K. Stopka, Kraków 2006.

- Dębowska M., Popek L., *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939–1945*, Lublin 2010.
- Dębowska M., Popek L., *Tokarzewski Marian*, w: *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007, s. 158–160.
- Dzwonkowski R., *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003.
- Eliade M., *Traktat o historii religii*, Łódź 1993.
- F[ajęcki] A., *Śp. ks. Mikołaj Bojanek*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 25 (1935), nr 2, s. 88–89.
- Gnat-Wieteska Z., *Gabinet Wojskowy Prezydenta Rzeczypospolitej w latach 1926–1939*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, t. 13, nr 1, s. 17–33.
- Humpola J., *Na ścianach Mięgoszowieckiego. (Pierwsze przejście ściany północno-wschodniej)*, „Taternik. Organ Sekcji Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” 9 (1922), nr 1–2, s. 1–9.
- Jędrzejewicz W., *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1 (1867–1920), Londyn 1977.
- Kapuśniak A., Szczepaniak J., *Katalog alumnów krakowskiego seminarium duchownego (1901–1938)*, Kraków 2004.
- Korwin-Sokołowski A.L., *Fragmety wspomnień 1910–1945 (cz. 2)*, „Kresowe Stani-ce” 17 (2013), nr 3, s. 16–17.
- Kozłowski M., *Polska siłą zbrojną zajmuje Orawę. Za wolą ludności, a zgodą Węgrów i Słowaków*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 39.
- Majdowski A., *Kościół katolicki w Cesarstwie rosyjskim: Syberia, Daleki Wschód, Azja Środkowa*, Warszawa 2001.
- Marecki J., „Boga należy bardziej słuchać aniżeli ludzi”. Bp Franciszek Jop, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 10, s. 53–61.
- Mściwujewski A., *Humpola Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962–1964, s. 105–106.
- Pietrzak J., *Plewczyński (Plewka-Plewczyński) Władysław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 727–729.
- Piotrowski J., *Gabinet Wojskowy Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 6 (2006), nr 1, s. 35–48.
- Pogrzeb zastępowego kapłana*, „Nowiny” 4 (1935), nr 11, s. 1.

- Polacy na uniwersytecie w Innsbrucku*, red. E. Walewander, Lublin 2001.
- Pomarański S., *Mikołaj Bojanek (1865–1935)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 235.
- Powiernik Witkacego: pisma rozproszone ks. Henryka Kazimierowicza*, zebrał i wstępem opatrzył P. Pawlak, Warszawa 2017.
- Radwańska-Paryska Z., Paryski W.H., *Encyklopedia Tatrzańska*, Warszawa 1973.
- „Śpiewak. Miesięcznik literacko-muzyczny” 4 (1910), nr 6, s. 70–71.
- „Taternik” 35 (1959), nr 1, s. 53.
- Tokarzewski M., *Straż przednia. (Ze wspomnień i notatek)*, Warszawa 1925.
- Trąba M., *Duchowieństwo wobec śmierci i uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta*, „Wiek Stare i Nowe” 2011, t. 3, s. 228–298.
- „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 19 (1964), nr 6, s. 135.
- Wysocki W., *Józefa Piłsudskiego wizerunek religijny*, Warszawa 2016.
- Wysocki W., *Konterfekt religijny Marszałka*, „Periodyk Naukowy Akademii Polonijnej” 2015, t. 13, s. 71–90.
- Życzkowski J., *Gaudeamus igitur... Dzieje Krakowskiego Chóru Akademickiego*, Kraków 1974.

BIBLIOTEKA UCZELNIANA
Podhalańska Państwowa Wyższa
Szkoła Zawodowa w Nowym Targu



10027061



ISBN 978-83-60621-40-0



9 788360 621400